

DZIENNIK WILEŃSKI



GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja al. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.208.

Rok XXI.

Wilno, Wtorek 24 Sierpnia 1937 r.

Nr. 232

Za 7 dni!!!

Staje do pracy młodzież szkolna

Na spotkanie młodzieży przygotowaliśmy w wielkim wyborze: fartuszki szkolne przepi-sowe, kołnierzyki, berety, koszulki, spodniki i pantofelki gimnastyczne, pończoszki, specjal-ne przepi-sowe sweterki szkolne, teczki i t. d. i t. d. Kalkulacja cen najniższa!

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Zamkowa 9, tel. 6-46.

Sensacyjna sprawa w Krakowie

Proces współników Parylewiczowej

Wobec niezbyt licznej publiczności w Sądzie Okręgowym w Krakowie rozpoczął się wczoraj rano proces Fleischerowej i ośmiu towarzyszów, współników zmarłej żony D. przesa apelacji krakowskiej Wandy Parylewiczowej. Oskarża prokurator Zeleniński z Warszawy przy współudziale prokuratora Garbaczyńskiego z Krakowa. Za stołem przysiężnym siedzą: wiceprezes Sądu Okręgowego Cieślowski, sędziowie Wasilewski i Kronenberg, jako wotanci i sędzia zapasowy Mię-sowicz.

Przy stole prasowym zasiada około 40 dziennikarzy, przeważnie z Małopolski.

Na początku rozprawy przewodniczący wiceprezes Cieślowski sprawa lista obecnych. Okazuje się, że na rozprawę nie przybył oskarżony adw. Schaeffler z Bochni, pisząc do sądu list z Palestyny, tłumaczący nie przybycie ciężką chorobą serca. Niema również oskarżonej Łapińskiej, która nadesłała świadectwo lekarskie, stwierdzające, że cierpi ona na niezbyt żołądka i kiszek. Sąd postanawia przyjąć nieobecność adw. Schaefflera za wytłomaczoną, natomiast oskarżoną Łapińską postanawia zbadać.

Prokurator Garbaczyński domaga się wówczas ażeby sąd wyłączył sprawę Schaefflera, a wówczas obrońcy stawiają wniosek, ażeby wyłączyć również ze sprawy kwestię nagonki adwokatów żydowskich na sędziego Ożoga, co stanowi jedną z części aktu oskarżenia. Trybunał udaje się na naradę i wyłącza sprawę Schaefflera i Łapińskiej, wniosek obrońców pozostawiając bez uwzględnienia.

Wśród obrońców oskarżonych znajdują się sami żydzi, z wyjątkiem adwokata Woźniakowskiego, znanego z procesu Gorgonowej.

Po wyłączeniu sprawy Schaefflera i Łapińskiej sąd przystępuje do sprawdzenia generalistów.

Oskarżona Fleischerowa odpowiada na więzienie. Odpowiedzi oskarżonych notowane są skrótowo przez sekretarza sądu.

Po ustaleniu generalistów sąd przystąpił o godz. 10 do odczytania aktu oskarżenia.

(Akt oskarżenia podajemy na str. 2-giej).

SPRAWA ODCZYTANIA ZEZNAŃ ŚWIADKÓW

Odczytywanie aktu oskarżenia trwało do godz. 14-ej.

Po przerwie prok. Garbaczyński, odpowiadając na zgłoszony uprzednio pisemny wniosek adwokatów Arnolda i Woźniakowskiego o dopuszczenie do odczytania zeznań 17-tu świadków ze śledztwa, częściowo przychyliła się do tego żądania, wskazując, że treść zeznań reszty świadków nie jest istotna dla sprawy. Adwokat Arnold imieniem obrony podtrzymuje swój wniosek, domagając się dopuszczenia wszystkich wskazanych przez niego dowodów.

Po naradzie trybunał ogłosił postanowienie, dopuszczające odczyta-

nie protokołów zeznań 11 osób, od-mawiając co do pozostałych sześ-ciu.

ZEZNAŃ HINDY FLEISCHERO-WEJ

Pierwsza zeznawała osk. Hinda Fleischerowa, która na pytanie przewodniczącego opisuując początek swej znajomości z Parylewiczową, podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928, kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, później na kredyt i pozostała jej dłużna kilkadzie-siąt złotych. Znajomość ta imponowała oskarżonej, tym więcej, że Pa-rylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła, gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleische-rowska początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarialnego, Orzechowska, skarżyła się, że mąż jej jest pomija-ny przy obsadzaniu wolnych notaria-łów, zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje także w szeregu innych spraw, za-strzeżę się jednak, że działała bez-interesownie, a częściowo powodują-cą się próżnością.

Następnie przewodniczący prze-chodzi do zadawania pytań w sprawie sędziego Michałowskiego. Fleis-cherowa przyznaje, że podjęła się interwencja w sprawie Michałow-skiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszo-wa do Lwowa. W sprawie tej per-traktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Wa-rszawie. Zawiadomiła o tym Micha-łowskiego, który z własnej inicjaty-wy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pienią-dze te przestała Parylewiczowej przez pachciarza. Wkrótce potem do niostała jej Parylewiczowa, że w spra-wie tej interweniowała w Warsza-wie. W związku z tem otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Mi-chałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Hoch-man miesza się do nie swoich spraw.

W jakiś czas później, gdy Pary-lewiczowa zwróciła się do niej o po-zyczkę w kwocie 500 zł., napisała list do sędziego Michałowskiego, któ-ry w odpowiedzi przesał Fleischer-owej 500 zł., podpisując się na przeka-zie jako „Zofia Charkowska”. Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „Rzeszowianin”, bądź skró-tem „R”. Pieniądże te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej, otrzy-mując od niej weksle dla Michałow-skiego.

Na pytanie prokuratora wyjaś-nia, że mąż jej o staraniach dla sęd-ziego Michałowskiego nic nie wie-dział. Korespondencja Hochmana przychodziła na nazwisko osk. Izy-dora Fleischer, albowiem w tym samym domu mieszkała inna Helena Fleischerowa. Chodziło przeto o u-

niknięcie omyłki w doręczaniu. Fle-ischerowa przyznaje zresztą, że owa druga Helena Fleischerowa już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pew-nym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. Arnolda, prze-wodniczący o godz. 15-ej zarządził przerwę do dziś do godz. 9 rano.

Zajścia w Łomży i okolicy

Pikiętowanie sklepów żydowskich

„ABC” donosi: W piątek kilkaset osób pikiętoowało w Łomży sklepy żydowskie, nieopuszczając chrześ-cijan do kupowania u żydów. Na tym tle doszło do zajść z robotnika-mi żydowskimi, oraz pepesowskimi, którzy zaatakowali pikietarzy. Mię-dzy innymi napadnięto na Przyby-szewskiego, b. więźnia Berezy. Polic-ja interweniowała i nie dopuściła do dalszych bójek. Sklepy żydow-skie były zamknięte przez cały dzień. W zajściach po stronie żydów

wzięła udział pewna liczba robotni-ków, zatrudnionych u żydów, którzy specjalnie zwolnili ich z pracy, aby mogli walczyć z pikietami narodow-ców.

Jednocześnie w łomżyńskim, w kilku miasteczkach doszło do zajść antyżydowskich. W Sniadowie pobito kilkudziesięciu żydów, w Kolnie rozrzucono towary, a w Jedwabnie pobito kilku żydów i wybito szyby w trzech sklepach.

Proces A. Lubowidzkiego

o zniesławienie urzędników Skarbu

WARSZAWA 23.8. Dziś rozpo-częła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozprawa rakno - sądo-wa przeciwko Antoniemu Lubowidz-kiemu i towarzyszom o zniesławie-nie kilku wyższych urzędników ad-ministracji skarbowej.

W imieniu prawa publicznego oskarżenie wnosi prok. Korkuć.

Na rozprawę sąd wezwał kilku-dziesięciu świadków. W pierwszym dniu przesłuchano m. in. w charakte-rze świadka oraz oskarżyciela po-bocznego wicemin. F. Switalskiego i dyrektorów Lubowidzkiego, Allanda, Wojdata i Kwasiaka.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Zdobycie najpotężniejszej ufortyfikowanej miejscowości

między Bilbao a Santander

BILBAO 23.8. Korespondent a-gencja Havasa donosi z frontu San-tander:

Wojska powstańcze działające na froncie Santander podzielone zosta-ły na dwie silne grupy.

Jedna z nich za podstawę wyj-sciową ma miejscowość Valdemasada strażę przednią tej grupy posuwają-cie stale naprzód, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

Grupa południowa posuwa się trzema silnymi kolumnami. Kolumna działająca na zachód, okrąża miej-scowość Loscorrales, położoną na drodze Palencia - Santander.

Grupa środkowa posuwa się w kie-runku na Puente Viejo. Kolumna trzecia działa na odcinku wysunię-tym na północ. Po przejściu wzgórz północnych od Villa Carriedo, od-działy tej kolumny zagrażają miej-scowości Santa - Maria - de Cayon, położonej niedaleko Santander.

BILBAO 23.8. Wojska gen. Fran-co zdobyły dziś Castro Urdiales, naj-potężniejszą ufortyfikowaną miejsc-owość pomiędzy Bilbao a Santander.

ZDOBYTY MATERIAŁ WOJENNY

REINOSA 23.8. Powstańcy komu-nikat donosi, że w pierwszych ośmiu dniach ofensywy na Santander zdoby-ły wojska powstańcze 41 czołgów pochodzenia sowieckiego, 5 pancernych samochodów, 19 baterii artylerii,

40 dział wbudowanych w forty-fikacje oraz dwa pociągi z żywno-scią. Powstańcy zestrzelili 26 samo-łotów i wzięli do niewoli 14 tysięcy żołnierzy rządowych. Wojska pow-stańcze posuwają się na froncie szerokości 50 klm. naprzód o 55 klm.

ZNAIMIENNY INCYDENT ZE STATKIEM HISPANSKIM W DUNKIER

PARYŻ 23.8. W Dunkierce miał miejsce ciekawy incydent ze stat-kiem hiszpańskim „Ambeto Mendi” który po powrocie z Argentyny za-wiął do tego portu, aby po wyłado-waniu powrócić do swego portu ma-cierzystego w Bilbao. W międzycz-

nie jednak konsul hiszpański polecił kapitanowi w imieniu rządu walenc-kiego pozostać w Dunkierce, zakazu-jąc mu powrotu do Bilbao, które znaj-duje się teraz w rękach wojsk gen. Franco. Rozkazu tego kapitan nie chciał jednak usłuchać i oświadczył, że nie go nie obchodzi w czym re-ku znajduje się Bilbao. Obawiając się zarekwirowania statku — czym zagroził konsul hiszpański — kapitan opuścił w nocy Dunkierkę po zmyleniu czujności członków miej-scowego „frontu ludowego”, którym nie udało się zatrzymać statku. „Am-beto Mendi” odpłynął do portu Car-diz, gdzie zabierze ładunek węgla, przeznaczony do Bilbaa.

W niedzielę, 29 sierpnia r.b. wyjdzie

numer szkolny „Dziennika Wileńskiego”

Objętość i nakład tego numeru będą zwiększone

Zwracamy uwagę PP. Kupców, firm i odpowiednich instytucyj na ten nasz numer w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

Kronika telegraficzna

— Minister spraw zagr. Szwecji p. San-dler przybędzie do Warszawy samolotem dn. 25 bm

— Na skutek ożywionych transakcyj na Targach w Królewcu kontyngent przeznaczo-ny na wyroby polskiej sztuki ludowej zo-stał całkowicie wyczerpany.

— Sąd wiedeński rozpatrywał skargę niesublego syna zamordowanego w Sara-jewie arcyksięcia Ferdynanda, wniesioną przeciw synowi Ferdynanda ks. Maksowi Ho-henberg. Sąd przyznał skarżącemu 250 stszyl. renty miesięcznej.

— Prasa nowojorska donosi, że władze sowieckie dopuszczają się ciągłych szykan wobec turystów amerykańskich.

— Z Genui donoszą: Koło miejscow-sci Vicanavassi pociąg, wiozący 200 żołnie-ry marynarki wojennej zderzył się z pu-stym pociągiem. Dwaj konduktorzy i 3 ma-rynarzy zostali zabici. 20 osób jest rannych.

— W Niemczech w pobliżu poligonu

wojskowego w okolicach Muensteru wy-buchł pożar. 12 osób poniosło śmierć. Po-nadto jest wielu rannych.

— Donoszą z Royan, iż zmarł tam prze-żywszy 69 lat znakomity kompozytor fran-cuski Albert Roussel.

— Francuski minister lotnictwa wrę-czył dziś trzem zwycięskim załogom wło-skim w wysięgu lotniczym Istres - Dama-szek - Paryż nagrody pieniężne na ogólną sumę 3 milionów franków.

— Statek powracający z uroczystości na wybrzeżu Agami, na przeciwko portu Aleksandrii, wyrzucił się. Znaczna liczba osób znalazła śmierć w falach morza. Do-tyczących wyłowiono 30 trupów.

— Rozbił się statek „Fromveur” uda-jący się na wyspę Ouessant. Na pokładzie znajdowało się wielu znanych francuskich artystów filmowych. Statek zdolano przy-holować do portu Conquet, skąd artyści u-dali się na wyspę Ouessant



Proces współników Parylewiczowej

Akt oskarżenia

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Parylewiczowa, będąca siostrą tragicznie zamordowanego b. min. Spr. Wewn. B. Pierackiego, oraz b. wicem. Oświaty K. Pierackiego, pojawiła się na gruncie krakowskim w 1932 r. Przybyła z Tarnowa wraz z mężem, który objął stanowisko prezesa sądu apelacyjnego.

Posiadająca szerokie znajomości Parylewiczowa rozszerzyła jeszcze swe stosunki jako żona prezesa sądu apelacyjnego, stykając się z przedstawicielami władz państwowych oraz samorządowych i nawiązując kontakty towarzyski z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości. Starła się przy tym odegrać czynną, przodującą rolę w pracy społecznej i życiu towarzyskim Krakowa, zagarniając w swe ręce kierownictwo w wielu organizacjach społecznych i filantropijnych.

Pierwsze wersje, iż wpływała i ciesząca się powszechnym zaufaniem Parylewiczowa posiada kilkadziesiąt tysięcy złotych długu, których nie spłaca, ofiarowując w zamian swym wierzycielom usługi oraz protekcje i co więcej za wynagrodzeniem pieniężnym podejmuje się interwencji w sądach, były przyjęte z niedowierzaniem.

Z biegiem jednak czasu uparczywie, a niepoehlebne pogłoski poczęły przybierać realne kształty.

Pierwszą konkretną wiadomość otrzymał w marcu 1936 r. prokurator sądu okręgowego w Tarnowie.

W sprawie karnej Chaima i Samuela Braunów, skazanych po 2 lata więzienia i po cztery tysiące grzywny, Parylewiczowa nadesłała w przeddzień rozprawy apelacyjnej sędziemu Romanowi Łuckiemu list z prośbą o przychylny ustosunkowanie się do oskarżonych. Sędzia Łucki przekazał list prokuratorowi.

Alle po pewnym czasie inny sędzia p. Władysław Kuśnierz donosi prokuratorowi, że otrzymał list interwencyjny od Parylewiczowej w przeddzień jakiejś rozprawy.

Wówczas prokurator sądu apelacyjnego postanowił wszcząć śledztwo, które dało rewelacyjne materiały.

Trafiono na nazwisko Hindy vel Heleny Fleischerowej, która napełniała Parylewiczowej „klientów”.

U Fleischerowej przeprowadzono rewizję. Znalaziono całe archiwum prowadzonej między nią a Parylewiczową oraz zainteresowanymi osobami korespondencji, demaskującej uprawiane systematycznie przestępstwa.

Od lat Wanda Parylewiczowa, na pozór osoba w pracach swych społecznych bezinteresowna i materialnie zdawało się niezależna, uskarżała się na brak gotówki, którą też starała się zdobyć nie przebijając w środkach.

— Rozpalone żelazo wzięłabym do ręki, ażeby wy dostać grosz spod niego — sama mówi o swym postępowaniu w toku śledztwa.

Okazuje do zdobycia pieniędzy drogą nielegalną wzrastają w miarę znaczenia Parylewiczowej, jako żony wyższego urzędnika państwowego i w miarę obejmowania kierowniczych funkcji w organizacjach społecznych.

Jako kuratorka w zrzeczeniu wojewódzkim Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie przywłaszczyla sobie sumę 14.000 zł. przy pomocy fałszywych pokwitowań.

Mając do dyspozycji fundusze „Rodziny Urzędniczej” sprzeniewierzyła 1.000 zł.

Owe szkody materialne w toku śledztwa pokrył prezes Parylewicz.

Na prawo i lewo prezesowa zaciąga długi, których nie płaci, a wobec wierzycieli podkreśla swe szerokie stosunki i wpływy, zaofiarowując swoje usługi.

W 1933 r. w życie Parylewiczowej wchodzi Hinda Fleischerowa.

Prezesowa zna ją z czasów tarnowskich, jako właścicielkę sklepu galanteryjnego i była jej winna kilkadziesiąt złotych. Upominając się o dług Fleischerowa przyjeżdża do Krakowa i jak inni wierzyciele spotyka się z zaofiarowaniem przez Parylewiczową swoich usług interwencyjnych.

Hinda Fleischerowa od razu zorientowała się w korzyściach jakie może osiągnąć i pochwyliła w lot propozycje, upatrując w niej okazję

do czerpania zysków z pośrednictwa interwencyjnego.

Tak rozpoczęła się występna spółka.

Fleischerowa przyjmuje zgłoszenia osób, zabiegających bądź o interwencje w sprawach, rozpoznawanych przez sądy czy urzędy państwa, bądź w sprawach nominacji i przeniesień w sądach i urzędach. Jest inkasentką wpływających na rzecz Parylewiczowej pieniędzy.

W krótkim czasie pokątna działalność interwencyjna poczęła cieszyć się znacznym powodzeniem i zaufaniem.

Z biegiem czasu tworzy się cały występny związek, bowiem do pracy zostaje zaangażowany mąż Fleischerowej Izidor, jej siostra Estera Färberowa i Józef Hochman, który staje się zastępcą Fleischerowej na Rzeszów i okolice.

Trudno pomieścić opisy wszystkich spraw interwencyjnych objętych aktem oskarżenia.

Interwencje swoje Parylewiczowa starała się zawsze czymś upozorować. Pisząc do sędziego Romana Łuckiego o przychylnie rozpatrzenie sprawy niejakich Braunów, nadmienia, że interweniuje z życzliwością dla Braunów, którzy byli jej dostawcami i reprezentują bardzo solidną firmę. Solidną firmę nie kosztowało to zresztą zbyt wiele — dwa płaszczki damskie wartości 500 zł.

W innym wypadku Parylewiczowa interweniuje w sprawie aplikanta Nuchima Kanta o nominację podaje w liście do prezesa Bojdeckiego niezgodnie z prawdą, że żona Nuchima Kanta jest jej najbliższą współpracowniczką na polu pracy społecznej („pożyczka” 1.000 zł.).

Jeszcze ciekawszy jest list interwencyjny do sędziego Machalskiego w sprawie Lejby Islera, którego skarżył hr. Tarnowski. W liście tym Parylewiczowa twierdzi, że Lejba Isler jest uczciwą jednostką w przeciwstawieniu do powodu hr. Tarnowskiego, który rzekomo wielu ludzi swym postępowaniem naraził na straty. Dodaje, że o interwencji na rzecz Islera zwróciła się do niej żona wysokiego urzędnika w Warszawie.

Świecenie w oczu sędziom najważnymi nazwiskami prowadziło nie raz prezesową daleko.

Usiłując bezskutecznie wpłynąć na sędziego Matuzińskiego w sprawie niej. Fastena pisze, że chodzi tu o znajomych jej matki, Marii Pierackiej i że sprawą interesują się koła ministerialne.

Podobnie, zabiegając o zawieszenie wykonania kary przez II-ą instancję niejakiemu Feliksowi Łapińskiemu w zamian za pożyczkę w kwocie 500 zł. Parylewiczowa posłała w przeddzień rozprawy apelacyjnej sędziemu Gniewoszowi list express, w którym prosi o wyrok dla Łapińskiego korzystny „o ile to możliwe i zgodne z ustawą” i podaje, że intenwieniuje na prośbę swej matki Marii Pierackiej, zaprzyjaźnionej jakoby z rodziną oskarżonego.

Za pośrednictwem Fleischerowej trafia do Parylewiczowej Jan Kański, b. dyrektor państwowej instytucji bankowej, skazany za nadużycia na 3 lata więzienia i zabiega o odroczenie kary, a następnie ulaskawienie. Parylewiczowa zażądała od Kańskiego przez Fleischerową 500 zł. „pożyczki” i znow w liście do sędziego Chechlińskiego w ministerstwie sprawiedliwości powołuje się na rzekome życzenia swej matki staruszki.

Ministerstwo załatwia prośbę Kańskiego nieprzychylnie, a wówczas Kański zwraca się do Parylewiczowej z propozycją, aby istotnie starała się nakłonić swą matkę p. Marię Pieracką do interweniowania na jego rzecz u prezesa rady ministrów. Parylewiczowa przyrzeka i wręcza mu następnie pochódzący rzekomo z ręki p. Marii Pierackiej list do generała Składkowskiego. List ów posłał Kański do Warszawy.

W toku śledztwa okazało się, co zresztą Parylewiczowa przyznała, że list sfalszowała, podrabiając podpis swojej matki.

Biuro prezydialne prezesa rady ministrów przekazało list bez wszelkich uwag ministerstwu sprawiedliwości.

Osobną grupę przestępstw stanowią interwencje, dotyczące posunięć personalnych w sądownictwie.

U Hindy Fleischerowej znaleziono obfity w tym względzie materiał. O przeniesieniu za pośrednictwem

Parylewiczowej zabiegał np. sędzia Todor Michałowski, zabiegając bez skuteczenie, przynosząc w rezultacie — jak pisze akt oskarżenia — wielki uszczerbek godności sędziowskiej. Stracił przy tym 500 zł. dane Parylewiczowej i naraził się na najsurowszą represję dyscyplinarną.

Akt oskarżenia obejmuje kilka wypadków zabiegów Parylewiczowej w sprawach assesorów, bądź kandydatów na notariuszy, co przynosiło zarówno Fleischerowej jak i nieboszczce korzyści materialne, nie przynosiło ich natomiast osobom, które z usług ustosunkowanej prezesowej chciały korzystać.

W przededniu większych walk w Szanghaju

WYBUCH POCISKU W WIELKIM MAGAZYNIE

SZANGHAJ. 23.8. Na 7-piętrowy magazyn towarowy, znajdujący się na skrzyżowaniu dróg do Nankinu i Czekiang, padły dziś dwa pociski artylerii ciężkiej. Jeden z tych pocisków wybuchł wewnątrz gmachu. Siła wybuchu była tak straszna, że znaczna część gmachu uległa całkowitemu zniszczeniu. Ofiarami wybuchu padło około 300 zabitych. W promieniu kilkuset metrów wyleciały wszystkie szyby.

LONDYN 23.8. Reuter donosi z Szanghaju, że w wybuchu, jaki spowodowały pociski w wielkim domu towarowym przy ul. Nankińskiej i Czekiang w koncesji międzynarodowej, zginęło 4 Europejczyków. M. in. został ranny korespondent „New York Timesa” z polskiej wyprawy alpejskiej p. Billingham.

POCISK ZABIŁ 175 OSOB

SZANGHAJ 23.8. Pocisk, który wybuchł dzisiaj na Nankin Road tra fił w jeden z wielkich magazynów, zabijając około 150 osób, a raniąc przeszło 100. Odłamki pocisku raniły wiele osób w innym wielkim magazynie, znajdującym się po drugiej stronie Nankin Road. Inne pociski padły w dzielnicy handlowej na Szeszuan Road.

LONDYN 23.8. Z Szanghaju donoszą: iż według ostatnich danych liczba zabitych w czasie wybuchu wynosi 175, zaś rannych 400.

ODSUNIĘCIE OKRĘTÓW JAPONSKICH OD ESKADR CUDZOZIEMSKICH

TOKIO. 23.8. Według doniesień z Szanghaju, dowódcy eskadr francuskiej, amerykańskiej i angielskiej wystosowali dziś rano do japońskich władz morskich na wodach Szanghaju wspólną notę z prośbą o odsunięcie okrętów japońskich od eskadr cudzoziemskich i umieszczenie ich w pobliżu ujścia rzeki Hong-Kiu do rzeki Wang-Pu. Kontradmiral Hasegawa, dowódca japońskich sił morskich odpowiedział, że okręty japońskie nie mogą przesunąć się na wska zane miejsca, gdyż oddaliłyby się zbyt daleko od rejonu, przez nie ochraniającego. Jednakże okręty japońskie przeniosą się w inne miejsce, aby nie narażać okrętów cudzoziemskich na niebezpieczeństwo w razie ataku chińskiego na flotę japońską.

TOKIO 23.8. Okręty japońskie dobrowolnie zmieniły swe stanowiska, jakie zajmowały u ujścia rzeki Su-Czau, nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo okrętów angielskich i amerykańskich.

UKŁAD CHIN Z SOWIETAMI

TOKIO. 23.8. Wielkie wrażenie wywarły tu doniesienia dziennika „Yomiuri i Szimbun”, który powołując się na paryską „La Republique”, twierdzi, iż między Chinami a Z. S. R. R. zawarty został układ w sprawie dostawy 362 samolotów, 200 czołgów, 450 armat i 1500 ciężkich karabinów maszynowych. Wzajemnie za to Chiny udzielił mają związkowi sowieckiemu koncesji na budowę linii kolejowej, łączącej północne Chiny z linią transsyberyjską, oraz innych koncesji na terenie północnych Chin.

SIŁY JAPONSKIE W CHINACH PÓŁNOČNYCH

TIENTSIN. 23.8. W kołach dobrze poinformowanych oceniają siły japońskie w Chinach północnych na 150 tys. ludzi. Posiłki przybywają codziennie przeciętnie w sile 8 tys.

Lewoniewski daje sygnały

MOSKWA. 23.8. Komunikat oficjalny z dn. 22 b. m. donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radiowej na fali, zbliżonej cechami charakterystycznymi do aparatu radiowego samolotu Lewoniewskiego. Sygnały, odebrane przez kilka radiostacji, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter. Odbiór tych sygnałów wskazywał na to, że aparat nadawczy jest uszkodzony, co jednak nie świadczy o uszkodzeniu aparatu odbiorczego, wobec czego polarne stacje radiowe nadają kilka razy dziennie specjalne komunikaty dla załogi samolotu Lewoniewskiego, informując o poszukiwaniach czynionych zarówno ze strony ładu ZSRR, jak i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady. Samolot Gracjanskiiego lądował w zatoce Kozewnikowa

w pobliżu Nordwick. Samolot Gołowina lądował w Karym-Kary nad rzeką Ob. Według wiadomości z Fairbanks samolot, który miał dostarczać paliwa w powietrzu samolotowi Matterna, uległ katastrofie w czasie lądowania w gęstej mgle w miejscowości, położonej o 4 mile na południe od Fairbanks. Załoga wyszła z wypadku bez szwanku. Lodołamacz „Krassin” wyzwoili się z lodów i kieruje się ku 71 równoleżnikowi na spotkanie statku „Mikojan”, który idzie z ładunkiem bunkru dla „Krassina” i przeszedł już cięsninę Behringa. Samoloty ekspedycji Szewielowa dokonały wczoraj lotów kontrolnych. Dziś samoloty tej ekspedycji odbędą loty z pełnym obciążeniem materiału ratowniczego i pełnym zapasem paliwa.

TOKIO 23.8. Dowództwo desantu japońskiego w Szanghaju komunikuje: W dniu 22 sierpnia front w Szanghaju na zachodnim odcinku został zlikwidowany. Zaciekle walki toczą się przeważnie na wschodniej części frontu.

Lotnictwo japońskie panuje obecnie nad sytuacją w Szanghaju i okazuje dużą pomoc japońskiej piechocie morskiej, która, wobec małej liczebności, walczy w nader trudnych warunkach.

JAPONCZYCY PRZECHODZĄ DO ATAKU

SZANGHAJ 23.8. Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył, że w ciągu ub. nocy i dziś o świcie wyładowały w Szanghaju znaczne posiłki japońskie. Nacisk wojsk chińskich na znajdujące się w Szanghaju oddziały japońskie maleje. Japońskie dowództwo przygotowuje się do rozstrzygnięcia uderzenia w okolice Szanghaju na wojdka chińskie, zanim zdążą się one wycofać. Odpowiednie kroki zostaną przedsięwzięte celem uniknięcia walk w pobliżu koncesji cudzoziemskich. Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego nie wyjawiał nazwiska japońskiego generała dowodzącego japońskimi posiłkami.

ZWYCIEŚTWO JAPONCZYKÓW

PEKIN 23.8. Dowództwo japońskie w Chinach Północnych otrzymało wiadomości o decydującym zwycięstwie nad Chinczykami pomiędzy Czang-Pei a Kałganem oraz potwierdzenie doniesień o zajęciu Kałganu przez wojska japońskie. Miasto Men-fukau i Lang-Sieng-Sien zostały odcięte. Lotnicy japońscy bombardowali skutecznie tor kolejowy w pobliżu Nankou. M. Szingai-Szin została zajęta przez Japończyków.

B RATU NA FRONT



Student japoński proponuje pięknym Japonkom na ulicy zrobienie kilku ściegów czerwona nitką na chusteczce, która, jako amulet, zostanie przesłana na jego bratu, walczącemu w Chinach.

Nie kupuj nic u przedsiębiorców żydowskich

LEWICA SANACYJNA

Od pewnego czasu różne grupy, oznaczone mianem „lewicy sanacyjnej”, występują w roli gorliwych heroldów demokracji. I to nawet demokracji parlamentarnej. Ma to na celu doprowadzić do wspólnego frontu tych żywiołów i opozycyjnych stronnictw lewicowych. Ma z tego powstać siła, zdolna do ujęcia władzy w Polsce. Wysuwanie tych haseł jest tak jednolite i zgrane, że nie działa tu jakaś naturalna ewolucja ideologiczna, lecz ktoś, kto tą całą akcją kieruje i sprawuje nad nią jednolity nadzór.

Dowodzi tego przebieg tak zw. sprawy wawelskiej. Jest widocznym, że ktoś tę sprawę chciał wyzyskać, by stworzyć zbliżenie między żywiołami, które dotychczas się wahały. Miało się wrażenie, że ta sprawa nie została nieprzygotowanych zwolenników „frontu demokratycznego”, czy jak go inaczej nazwiemy.

Można przede wszystkim podziwiać tupet przywódców sanacyjnej lewicy. Stali się, z dnia na dzień, gorliwymi demokratami. Myliłby się ten, kto by sądził, że niedawne ich stanowisko, popierające bezwzględnie rządy dyktatorskie, było im narzucone, że działali oni pod przymusem. Nawet gdyby tak było, dowodziłoby to słabego przywiązania lewicy sanacyjnej do zasad lewicowych, do ideału Polski ludowej. Łatwo się go wyzbyli — łatwo do niego wracają.

Warto przypomnieć fakty, o których dziś się nie chce wspominać. Przedstawiciele lewicy w obozie sanacyjnym zawsze gorąco bronili tego, co było przeciwieństwem zasad demokratycznych, poszanowania wolności osobistej, praw „człowieka i obywatela”. Brześć i Bereza miały wśród nich gorących entuzjastów. Pochwalali każdy akt niesprawiedliwości w stosunku do przeciwników politycznych. Bronili „cudów” wyborczych, bo zresztą im zawdzięczali swoje mandaty. Bronili konstytucji kwietniowej i za nią bez zastrzeżeń głosowali. Pod tym względem niczym nie różnili się od sanacyjnej prawicy. Cechowała ich nawet większa brutalność w wystąpieniach zewnętrznych.

Ze dzisiaj już o tym nie mówią, że wydobywają z lamusa stare stroje demokracji, które przed kilku laty zrzucili z siebie z pogardą, nie ma się czemu dziwić. Czegóż się nie robi, by zdobyć władzę lub przy niej się utrzymać! Ale ktoś, kto bierze bardziej na serio ostre zapowiedzi nieubłaganej walki, rzucone przez opozycyjną lewicę, w szczególności przez P. P. S., mógłby się dziwić, z jaką skwapliwością i życzliwością ta sanacyjna lewica jest witana przez te żywioły.

Najlepszym przykładem jest stosunek prasy socjalistycznej i socjalizującej do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ten związek był i jest jedną z głównych podpór sanacji. Przy wyborach r. 1928 i 1930 był bardzo czynny; jego przedstawiciele znaleźli się na listach sanacyjnych. Jego wybitni członkowie „pracowali” bardzo usilnie przy ostatnich wyborach gromadzkich i gminnych; zasiadają dzisiaj w mianowanych radach gromadzkich i gminnych. O tym wszystkim zapomniała już prasa socjalistyczna. Już się tego wszystkiego nie przypomina. Już prowadzi się wspólną walkę z „klerykalizmem”. Nie słychać już o zdracach ludu i demokracji.

Nie ma jeszcze wyraźnego, formalnego sojuszu. Lewica sanacyjna nie chce zrywać za sobą mostów. Ale jest współdziałanie, walka z wspólnymi wrogami: z Kościołem i nacjonalizmem; razem zwalczą się antysemityzm.

Być może, że dojdzie i do formalnego sojuszu. Wtedy zapomni się o niedawnej przeszłości, o wzajemnych wymysłach. Ale nas to nie przestrasza. Tęgo rodzaju ewolucja przyczyni się do wyjaśnienia stosunków w Polsce.

Nie lękamy się tego „frontu”, bo

Komisarze nie lubią kontroli

Zatargi komisarzy z organami kontroli

W kilku pismach stoteicznych ukazała się niedawno drobna i na pozór nie wiele znacząca notatka p. t. „Nowe obciążenie samorządu”, zawierająca utyskiwania, że związek rewizyjny samorządu terytorialnego zalicza samorządom zbyt wysokie koszty kontroli, naruszające ich równowagę budżetową. W odpowiedzi na tę notatkę ukazała się inna, stwierdzająca, że związek rewizyjny poza biletami kolejowymi dla kontrolerów, żadnych innych świadczeń od samorządów nie wymaga.

Na oko wydawałoby się, że sprawa została w ten sposób wyczerpana. W gruncie rzeczy jednak ma ona znacznie szersze i głębsze podłoże polityczne.

Związek rewizyjny samorządu terytorialnego istnieje od trzech lat. Pomijamy w tej chwili samą koncepcję tej instytucji i jej dotychczasową działalność. Faktem jest, że samorząd, jak organ publiczny, powinien być kontrolowany, że ustawy tej kontrole wyrażnie przewidują i że rząd, powołany w pierwszym rządzie do spraw wania kontroli, stworzył do tego celu specjalny organ, którym jest właśnie związek rewizyjny samorządu terytorialnego. Samorządy, należące do związku, odpłacają na jego utrzymanie składki, wynoszące 0,01 proc. (czyli 1 promille) ich budżetów, co w sumie stanowi paręset tysięcy złotych.

Związek rewizyjny utworzony został na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, który to dekret dotychczas w Sejmie nie był zacepiony, a zatem uznany został przez parlament za celowy. Innego zdania są samorządy miejskie, których organizacja, Związek Miast Polskich, prowadzi od dłuższego już czasu walkę ze związkiem rewizyjnym. Na ostatnim zjeździe miast powzięta była nawet uchwała, domagająca się likwidacji związku rewizyjnego.

Podkreślamy jeszcze raz, że wcale nie wypowiadamy się za taką organizacją kontroli nad samorządem jaką jest związek rewizyjny. Stwierdzamy tylko, że kontrola być musi i że leży to w moralnym i materialnym interesie państwa i jego obywateli. Kontrola kosztuje, ale i płaci, ponieważ zapo biega nadużyciom i prostuje drogi go spodarki kontrolowanych instytucji.

Można domagać się zmiany form kontroli, można krytykować jej metody, a nawet podnosić przeciw niej uzasadnione zarzuty. Oczywiście może naby kontrolerów związku rewizyjnego zastąpić urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych, województw i starostw. Czy koszty byłyby mniejsze, to jest rzeczą wątpliwą. Obciążałoby one budżet państwa, a nie budżety samorządów, co dla kieszeni obywateli jest wszystko jedno. Tak właśnie miało być przed utworzeniem związku rewizyjnego i trzeba przyznać otwarcie, że wtedy kontrola była albo niedostateczna, albo często stronna. Nie chcemy twierdzić, że teraz wszystko jest idealne, mamy swoje zastrzeżenia co do składu personalnego biura związku rewizyjnego i politycznego oblicza niektórych jego urzędników. Mimo to jednak, jak zawsze i wszędzie, występujemy w obronie kontroli i uważamy wszelkie zakusy na nią za szkodliwe dla życia publicznego.

Napisaliśmy wyżej, że walkę z kontrolą na terenie samorządu prowadzi Związek Miast Polskich. Twierdzenie to trzeba rozwinąć. W Związku Miast Polskich przewodzą obecnie komisarze rządowi, którym ulegają całkowicie burmistrzowie, zatwierdzani przez władze administracyjne i od władz tych zależni. Prezesem Związku Miast jest tymczasowy prezydent Warszawy z nominacji, p. Starzyński, bez którego wiedzy i zgody nie mogła zapas uchwała w sprawie likwidacji związku rewizyjnej, a który przeciwnie, prowadzi z tym związkiem energiczną walkę. To stanowisko p. Starzyńskiego jest tym charakterystyczniejsze, że Warszawa nie należy do związku rewizyjnego, a zatem nie jest przez ten związek kontrolowana i nie przyczynia się do kosztów jego utrzymania. Wiącego właściwie chce p. Starzyński?

wiemy, że nie trafi on do uczuć i przekonania mas narodu. Zbyt daleko postąpiło już uświadomienie polityczne, by te masy można było pociągnąć w świechtanymi hasłami. Żydowski patronat nad zbliżeniem lewicy sanacyjnej i lewicy „opozycyjnej” jest bar-

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musielibyśmy sięgnąć bardzo głęboko w stosunki polityczne, panujące w obozie sanacyjnym. Uczynimy to w następnym artykule.

Nie mniejszym przeciwnikiem związku rewizyjnego jest inny komisarz, p. Więckowski z Poznania, który w swym czasie nie dopuścił przystąpienia przez związek kontrolerów do zbadań gospodarki tramwajów miejskich, uzasadniając to odmową w ten sposób, że tramwaje poznańskie są towarzystwem akcyjnym, a nie zwykłym przedsiębiorstwem miejskim. Obecnie, jak donosi „Kurier Poznański”, doszło do tego, że nawet członkowie magistratu (Poznań nie ma rady miejskiej) nie mają wglądu w gospodarkę miejskich kolei elektrycznych i stanowiącej ich własność fabryki „Stomil”. W przedsiębiorstwach tych istnieje zupełna dyktatura p. komisarza, wyinterpretowana w swoisty sposób z brzmienia ustawy samorządowej.

Tak przedstawia się wojna z kontrolą w samorządzie terytorialnym. Gdyby nawet zarzuty, podnoszone przez związek miast przeciw związkowi rewizyjnemu, były słuszne, to i tak

jeszcze nie możnaby się pogodzić z tym faktem, że ofensywę przeciw związkowi rewizyjnemu prowadzą mianowani komisarze. Inaczej wyglądałaby sprawa, gdyby zmiany organizacji kontroli domagali się wybrani przez ludność przedstawiciele samorządu.

Trudno natomiast zrozumieć to, że przeciwnikami związku rewizyjnego, utworzonego przez rząd na podstawie dekretu Prezydenta R. P., przez rząd utrzymywanego i popieranego, są komisarze mianowani przez te same władze rządowe.

Na prosty chłopski rozum sprzeczność tę można wyjaśnić tylko obawą komisarzy przed kontrolą. Że nie jest to dowolna tylko supozycja, tego dowodzi kontrowersja, jaka zaszła w Warszawie w zeszłym roku między p. Starzyńskim i innym organem kontroli, jakim jest komisja rewizyjna z sen. Śliwińskim na czele. Skończyło się na interwencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Fakt ten jednak świadczy niezbicie o tym, że nie tylko związek rewizyjny w jego obecnym układzie i składzie, ale także inne organy kontroli nie podobają się panom komisarzom.

Tym razem już nic o Żydach Echa ostatniego wywiadu płk. Kowalewskiego

Ciekawe echo wywołał wywiad szefa OZ.N., płk. Kowalewskiego, wśród lewicowo nastrojonych radykałów sanacyjnych w Wilnie. Ich organ „Kurier Powszechny” (nr. 227) uważa za najważniejszą rzecz w wywiadzie ten fakt, że płk. Kowalewski nie wspominał już nic o Żydach:

„Stwierdziwszy, że Ozon rozpoczął swoje istnienie na kredyt, szef sztabu Ozonu, stwierdził, że mowy nie ma, ażeby płk. Koc miał się specjalnie angażować na prawo, czy na lewo.
Płk. Kowalewski już tym razem nawet nie napomknął o „trapijącej”

kwestii żydowskiej i wyznał, że w narodzie polskim nie masz przeszkód do konsolidacji, byle tylko zdołała się porozumieć demokracja kierowana”.

Innymi słowy — „demokracja kierowana” może się — zdaniem „Kuriera Powsz.” — bardzo łatwo skonsolidować i porozumieć, jeżeli się przestanie wspominać o Żydach. Trzeba wyznać, że jest to spostrzeżenie słuszne.

Tak wileński „Kurier Powsz.” zrozumiał wywiad płk. Kowalewskiego.

Irytacja „Zaczynu”

Jak przyjęto „Młodą Polskę” w pewnych kołach legionowych, świadczy artykuł wstępny w ostatnim „Zaczynie”, za którym to tygodnikiem mają stać pp. Krzewski i Rajchman. Czytamy tam:

„Młodzi przywódcy z „Młodej Polski” w zdumiewająco naiwne taktycznie komentują historyczny i zwycięski marsz legionowo-niepodległościowy... „wyzuciem, intuicją... by móc wydzwignąć jako alfa i omega polskiej myśli politycznej szkołę narodowo-demokratyczną”.

A potem autor (nieznany) woła z pasją:

„Bzdura, zwykła bzdura jest przeciwstawianie myśli politycznej Romana Dmowskiego — myśli żołnierskiej Józefa Piłsudskiego i bzdura jest de iure i nadęte zarzucanie usiłowania przedstawienia Józefa Piłsudskiego wyłącznie jako realizatora myśli i pomysłów Romana Dmowskiego”.

Równie znamienity jest ustęp przeciw umiarkowanemu elementowi w „Związku Legionistów”:

„Zabierzcie sobie ze Związku Legio-

nistów tych legionistów, którzy chorują na panków, te arcyśluziaczkę chorobę, która ich zaraziła, którzy przyzwyczaili się do drogiego bridgę'a, do drogiej win, do samochodów i polowań, którzy na najrozmaitszych stanowiskach bardzo byli i są słabi, wobec tego, co im się szepcze, tłumaczy, o co się prosi, szukając rozmaitych względów, uwzględnień, protekcji i protekcycjek”.

Gdyby się zabrało tych wszystkich „panków” od bridaża, od drogiej win i samochodów, to legionisci zostaliby po prostu bez przywódców.. A ponieważ autor radzi także lewicy, by sobie zabrała lewicujących legionistów, to nasuwa się pytanie, kto w takim razie pozostałby w Związku? Jacyś nieokreśleni „centrowcy”? I oni mają być ośrodkiem wielkiej akcji politycznej? Ale gdzie oni są, co myślą, niech się pokażą! Nic o nich nie wiemy. Nawet artykuły „Zaczynu” podpisane są cyframi, a nie nazwiskami.

„Dekompozycja” przybiera zaiste już groteskowy charakter.

Kto jest „narodowy”?

Z artykułu „Czasu” o „przymiotnikach mylnie stosowanym” zacytujemy kilka ciekawych ustępów:

„Przymiotnik „narodowy” bywa stosowany albo zbyt szeroko, albo zbyt wąsko. Wywiad, udzielony przedstawicielowi Polskiego Radia przez płk. Kowalewskiego był jaskrawym przykładem zbyt szerokiego zastosowania tego terminu. Szef sztabu O.Z.N. ochrzcił przymiotnikiem „narodowy” niemal wszystkich poza komunistami, twierdząc, że PPS jest partią narodową. Już we wczorajszym artykule wskazaliśmy, że płk. Kowalewski nie spełnił przez to powołanie pow. Związek również czysto rzeczowy jak i polityczny.

Nie można chrzcić mianem narodów ludzi, którzy na pierwszym miejscu stawiają interes klasy, a nie narodu, których poglądy na politykę są granicznymi wywodami z racji stanu narodu polskiego, lecz są wynikiem instrukcji drugiej międzynarodówki, którzy wreszcie potrafia z jawnymi

dzo wyraźny, a ten fakt dla wielu stanowi się przestroga.

Niechaj lewica sanacyjna wraca do „demokracji”. Nie wiele jej to pomoże.

R. Rybarški.

wrogami Polski, jakimi są komunisty, zawierając pakt nieagresji”.

Na miano ugrupowania narodowego zasługuje — zdaniem „Czasu” — każda grupa, której „racją bytu i punktem wyjścia jest interes narodowy”. Do tytułu tego nie miałyby prawa tylko partie klasowe, uzależnione od obcych agentur i międzynarodówek.

Na definicję tę możnaby się zgodzić. Ale w praktyce naszego życia nie spotykamy jednak tyle ugrupowań narodowych, ile ich znajduje organ konserwatywny. Spotykamy ugrupowania klasowe i uzależnione od międzynarodówek, ale nawet tam, gdzie nie ma klasowości lub wyraźnej afiliacji międzynarodowej, działają nieraz inspiracje masonskie lub wpływy żydowskie. Działają doktryneryzm, działa wiara w moc zbawczą różnych „humanitarnych”, „postępowych” i „demokratycznych” haseł, która przytłumia rozumienie tego, co jest istotnym interesem narodowym. Nie wystarczy nazwać się „narodowym”, by nim być. Nasz obywatel ma prawo do tego imienia, bo stworzył własną ideologię nowoczesnego nacjonalizmu i własny system polityki narodowej.

PRZEGLĄD PRASY

„ZWROT” O OBCHODACH STR. NAR.

Katowicki tygodnik „Zwrot”, wyraża taką opinię o obchodach sierpniowych Stron. Narodowych:

„Manifestacje były dość liczne. Okazało się również, że oddziały Str. Narodowych są dobrze zorganizowane i ożywione duchem bojowym. Podnieść należy także to, iż kilkanaście zebrań Str. Narodowych odbyło się także na ziemiach wschodnich, gdzie dawniej wszechwładnie panowała sanacja. Obecnie Stron. Narodowe znów wkrocza na tereny, odzyskując stan posiadania sprzed r. 1926”.

W tym samym numerze znajdujemy list, wysłany „Zwrotu” dra Wł. Tempki do Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. List rzuca ciekawe światło na metody publicystyczne pewnych organów P. Tempka donosi, że „ABC” zamieściło notatkę, że „Zwrot” „ma zastąpić zamkniętą przez władze „Odnów”. Wydawca — dodało „ABC” — uważając widocznie, że cenzura katowicka będzie dla nich laskawszą od warszawskiej”. W odpowiedzi na to p. Tempka prosi Syndykat Dz. Warsz. o pociągnięcie redaktora „ABC” p. W. Zalewskiego do odpowiedzialności

„za niezachowanie dobrych obyczajów dziennikarskich i uprawianie denuncjacji, dotyczącej dwóch punktów sugerowania władzom, że „Zwrot” zastępuje zamkniętą „Odnów”, przy czym nie mam zamiaru dyskutować nad prawdą, czy fałszem notatki, bowiem formalna strona sprawy, a więc tytuł pisma, adres i nazwiska wydawcy i redaktora wobec prawa są wystarczającą legitymacją, po drugie — denuncjowania władzom tej względnej wolności prasy, jaka jeszcze obowiązuje w naszym województwie”.

Władze Syndykatu stają przed problemem, którego załatwienie interesuje cały świat dziennikarski.

„GAZETA POLSKA” WYRAŻA MYŚLI P. KOCA

Przykry dla „Czasu” artykuł zamieszczę dziś p. B. Miedziński w „Gazecie Polskiej”. P. Miedziński powraca do ciekawej polemiki między „Czasem” a p. Miecz. Starzyńskim, który w „Gazecie Polskiej” odtrącił różne rady i sugestie „Czasu” co do składu i linii politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Organ konserwatywny wyraził wówczas zdanie, że

„ani „Gazeta Polska” ani „Kurier Poranny” organami O.Z.N. nie są. Kierownicy obozu niejednokrotnie bardzo wyraźnie oświadczyli, że za pisma te żadnej odpowiedzialności nie biorą. Wszystkie więc, co piszą pp. Miedziński czy Starzyński, a tym bardziej, co wypłata wesolek z „Kuriera Porannego” reprezentuje tylko i wyłącznie ich własną opinię i nic więcej”.

Otóż nie! — powiada teraz naczelny redaktor „Gazety Polskiej” p. Miedziński. „Gazeta” „nie występowała nigdy w sprawach O.Z.N. na własną rękę”.

„Stwierdzić musimy co następuje: artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia O.Z.N. oraz deklarację pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz O.Z.N. i były przez nie akceptowane, bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi” bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacji — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej” za wiedzą i zgodą pułk. Adama Koca”.

Jest to bardzo stanowcze zdezawuowanie „Czasu” i zarazem stwierdzenie, że „Gazeta Polska” nie będąc oficjalnym organem Ozonu, w artykułach swych o Ozonie odzwierciedla opinie i myśli p. Koca. Atak p. Starzyńskiego na „Czas” uzyskuje w ten sposób żyro niebyłoby i wartości znacznie większą niż ogólnie sądzono.

P. Miedziński podkreśla w swym artykule z naciskiem swą starą przyjaźń z pułk. Kocem. Trzeba przyjaźni, że i ten jego artykuł napisany został za wiedzą i zgodą p. Koca i że p. Miedziński jest dalej głównym — choć bez tytułu — pomocnikiem szefa Ozonu.

To ostre wystąpienie „Gazety” przeciw „Czasowi” oraz ostatni wywiad pułk. Kowalewskiego z komplementami dla lewicy dowodzą, że w kołach kierowniczych O.Z.N. panują wahania co do kierunku drogi. Widocznie przestraszone się tam waha, jakie wywołał pierwszy numer „Młodej Polski” z jej nacjonalistycznymi akcentami. Postanowiono zahamować ten rozpęd i skrócić na lewo.

Polski lot do stratosfery

Jak już przed paru tygodniami donosiliśmy, mniej więcej za rok, bo we wrześniu 1938 r. odbyć się ma pierwszy polski lot stratosferyczny na olbrzymią wysokość ponad 30 km.

Szczegóły projektowanego lotu trzymane były dotychczas w tajemnicy, ostatnio jednak prof. Politechniki Warszawskiej, dr. M. Wolfke, udzielił prasie stołecznej niektórych informacji.

Projekt zbudowania polskiego stratostatu i dokonania na nim lotu do wysokości około 30.000 mtr. zapadł w kwietniu r. b. na posiedzeniu Rady Głównej LOPP, a istotnym inicjatorem lotu jest sen. Janusz Jagrym — Maleszewski.

Start do stratosfery odbędzie się o wschodzie słońca.

Ojców okazał się najodpowiedniejszym terenem do startu, gdyż otaczające go skały chronią od wiatru a wiadomo, że start musi odbyć się przy idealnych warunkach atmosferycznych w bezchmurny i zupełnie

bezwietrzny dzień. W przeciwnym razie już przy starcie grozić może katastrofa.

Jak się nazywać będzie przysły balon stratosferyczny, nie wiadomo. Zdecydują o tym ofiarodawcy. Bo stratostat powstanie ze składki całego społeczeństwa, które pośpieszy niewątpliwie z ofiarami na tak doniosły dla nauki cel i umożliwi przeprowadzenie badań naukowych nad promieniami kosmicznymi i innymi ważnymi problemami naukowymi.

Wpływają już drobne ofiary z całej Polski i od Polonii amerykańskiej. Koszt stratostatu wyniesie około pół miliona złotych.

Skład załogi nie jest jeszcze ustalony. Pilotować balon będzie najprawdopodobniej kpt. Burzyński lub kpt. Hynek. Nie wiadomo również, który z naszych uczonych dokonywać będzie pomiarów na wysokości kilkudziesięciu tysięcy metrów. Musi to być poważny naukowiec, gdyż badanie stratosfery jest zadaniem pierwszorzędnej wagi, a jednocześnie

nie nie stary, wysportowany i... musi przejść szkolenie spadochronowe, bo w 80 proc. lądowanie odbywa się na spadochronach... Chwilowo pod uwagę wchodzi prof. Akademii Górniczej w Krakowie Jeżewski, członek Pol. Ak. Umiejętności, dr. Starkiewicz b. asystent Uniwersytetu J. P. i dr. Jodko-Narkiewicz.

Balon wykonany będzie całkowicie z polskiego materiału, rękami polskich robotników.

Powłoka balonu, liny, zawieszanie gondoli (zamkniętej) poddawane będzie kilkudziesięciokrotnym badaniom — mówi dalej prof. Wolfke. Najmniejszy szczegół musi być dokładnie przemysłany. Mjr. Mazurek zaprojektował kilka niezmiernie doniosłych zmian w dotychczasowej technice balonu, który różni się będzie znacznie od zagranicznych stratostatów.

Z przeszło 50-ciu zagadnień stratosferycznych na pierwszym posiedzeniu Rady Naukowej postanowiono zająć się badaniem promieni kosmicznych oraz zjawiskami aerologicznymi. A więc badaniem t. zw. „ulew” promieni kosmicznych, ich kierunkowości, badaniem czy słońce nie jest źródłem bardzo łatwo pochłanianego promieniowania, nie dochodzącego do ziemi, zawartości ozonu itd. Wiele z tych zagadnień nigdy dotychczas nie było dokładnie zbadane.

Wykresy i wskaźniki instrumentów mierniczych będą fotografowane automatycznie co parę minut. To też gdyby nawet instrumenty uległy zniszczeniu, zdobycze naukowe utrwalone zostaną na filmach.

Ilu ludzi na świecie siedzi w więzieniach

Istniejąca przy Lidze Narodów międzynarodowa komisja więziennicza zwróciła się do wszystkich państw o podanie ilości osób przebywających w więzieniach.

Z otrzymanych odpowiedzi 88 państw, notujemy kilka najważniejszych.

Poza krajami skandynawskimi, gdzie np. w Norwegii szereg więzień stoi od lat pustkami i ostatnio zostało przekształconych na zakłady lecznicze, najmniejszą ilością uwięzionych poszczycić się może Anglia, w której stosunek przebywających w więzieniu do ogółu ludności wynosi 29,9 na 100.000. W Polsce na 100.000 mieszkańców przypada 150 więźniów.

W Niemczech na każde 100.000 przypada 157 uwięzionych. W liczbie tej nie uwzględniono zatrzymanych w obozach koncentracyjnych. Małeńka Litwa zbliża się do granicy rekordów, trzymając za kratami 162 obywateli na każde 100.000. Estonia bije ponury ten rekord cyfrą 276 uwięzionych na każde 100 tys. wolnych obywateli.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

specjalne asygnaty i drzewiane różnobarwne krawki, mające kurs jedynie na „Batorym”, są to manipulacje, wymagające przechodzenia od ogonka do ogonka i dłuższego oczekiwania.

Ale drobne te uciążliwości znosimy z humorem wobec wielkiej radości, jaką nam sprawia myśl o podróży w świat szeroki na własnym polskim okręcie!

Gdy uporawszy się z tym wszystkim, stajemy wreszcie przy naszych rzeczach, zjawia się steward okrętowy, który zabiera je pośpiesznie i przenosi na okręt, a my dajemy za nim po wazkim moście, okrętowym, łączącym statek z molo portowym, a raczej z platformą dworca. Ale oglądając się bacnie na to najbliższe otoczenie, gubimy z oczu nasze tłumoczki, które szybko konogi steward uniósł gdzieś w głąb okrętu, kierując się numerem nalepki. Wobec tego zatrzymujemy się na pokładzie i przebiegamy go wzdłuż i wszerz, wchodząc po schodach na jego główne piętro, schodząc z powrotem i rozglądając się na wszystkie strony.

A więc przede wszystkim obejmujemy jednym spojrzeniem Gdynię: poza dworcem, w perspektywie o-

TEATR LETNI „Profesja pani Warren”

Shaw'a w 4 aktach. Reż. Z. Chmielewski.

Jest to paskudna profesja. Pani Warren — właściwie jej nazwisko musiało zapewne brzmieć o wiele gorzej — rozpoczynając życiową karierę od stanowiska pomywaczki, potem zaharowanej kelnerki, utrzymuje poprostu szereg domów publicznych w kilku stolicach Europy, ciągnąc stąd olbrzymie zyski wraz ze swym współnikiem arystokratą, z którym żyła, sir Croftem i była współniczka, rodzoną siostrą. Z nędzanki stała się bogaczką, zdobywając bogactwo dzięki hańbie i upodleniu tysięcy dziewcząt. „Moralność” jej jest prosta i nieskomplikowana: gdy była uczciwa, zapracowywać się od świtu do późnej nocy cierpiała nędzę i poniewierkę; gdy uczciwość zrzuciła jak zdarty łachman i przechodząc z rąk do rąk męskich, jąła się wreszcie łajdackiego procederu — wypłynęła, przynajmniej materialnie, na powierzchnię; jej współnicy nic przecie nie stracili w opinii świata, czerpiąc zyski z mikczemnego źródła, przeciwnie, exemplum sir Croft i jej siostra, co zdobywszy majątek osiadła w stolicy i cieszy się ogólnym szacunkiem, jako przewodnicząca instytucji filantropijnych; zresztą, jeśli ona, powodowana przesadnymi skrupułami, porzuci swój „fach”, podejmą tę „pracę” dziesiątki innych.

Inna sprawa, że profesją swą nie może się pani Warren ani szczyścić, ani popisywać — taki już głupek ten świat. Pani Warren radaby ją włąśnie ukryć przed jejymą istotą, którą po swojemu kocha: własną córką, urodzoną wprost wielu swych romansów, była bowiem swego czasu urodziwa a i teraz zabiegliwa niewiasta jest jeszcze niczego. Łożyła na najlepsze wychowanie tej córki, trzymając ją zdala od siebie i swej „pracy”. Zdolna dziewczyna kończy matematykę na uniwersytecie, zdobywając nagrodę za swą pracę w tej dziedzinie, a wykształcenie i wpajane od dzieciństwa przez wychowanie zasady czynią z niej, człowieka o niezachwianej moralności i bez kompromisu.

Mężczy jednak Vivie otaczająca ją tajemnica, którą przyciśnięta do muru matka odkrywa wreszcie córce. Wstrząśnięta nią do głębi dziewczyna współczuje zrazu matce, jej doli, która ją na ohydny drogę popchnęła, jej wysiłkom w imię miłości dziecka czynionym. Lecz świadomość, że Vivia całą swą wyższość umysłową tym brudnym pieniądzem zawdzięcza, że matka, niesytą zdobytego bogactwa, mała ohydny procederem się trudzi, skłaniają do zerwania z nią. Odrzuca wszelką od niej pomoc materialną, i pragnie zrehabilitować poniekąd zdobyte przez ten pieniądz stanowisko społeczne, ciężką, lichą płatną pracą.

Stary Shaw jeszcze raz pokazał lwi pazur. Potrząsnął z pasją całym kompleksem palących zagadnień: źle opłacanej pracy kobiecej, ohydy reglamentacji prostytutki, kompromisów opinii publicznej, jej dwulicowości etc. etc., przyczem etyka męska w jej nieciekawych przedstawicielach w sztuce na różnych stanowiskach społecznych, otrzymuje raz poraż policzek.

Artystycznie, w fakturze scenicz-

nej, utwór postawiony jest świetnie widz wchłania prawdy niezbite gryzącą ironią przepojone nie czując tego i z niesłabnącem zainteresowaniem. Sama już postać tytułowa owa pani Warren, jako wykwit układu stosunków społecznych i pojęć o etyce, jest majstersztykiem kunsztu pisarskiego. Na wzór zapożyczonej jest to swego rodzaju „Moralność pani Dulskiej” na innej płaszczyźnie.

Tym swoim wysokim walorem zaliczająca zapewne sztukę tę niezliczoną ilość przedstawień w teatrach Malickiej w Warszawie.

Z wykonawców Reduty, z której właściwego zespołu pozostały faktycznie w danej grupie objazdowej zaledwie 3 osoby: doskonały reżyser Z. Chmielewski, p. Janina Zielińska i p. Lisowski — najlepszą rolę p. Zielińska, rasowa aktorka w swej grze inteligentnej, żywiołowej, wybornym wyczuciu typu i podchwyceniu żywca jego cech znamienych p. Lisowski dosyć miły w swych mocno przeholowanych błędach stwach młodego Franka, pokrywających głębszą treść chłopca. W dalszej obsadzie zdradzająca zacięty dramatyczny acz nieco zmanierowany p. Jasnorzewska — Wivja, i dobry jakkolwiek o masce przejawiającej w sobie niby zbrodniczej figury p. nopticum — p. Fiszer. Pread'a gra sympatyczny ale nieobity jeszcze sceną p. Jenoval, pastora ze zbyt technicznymi „kawałkami” p. Cornobis.

Dekoracje doskonale pomyslane. Pilawa.

Nb. Inowacja: radiowy głosnik reklamowy w antraktach wprost skandalicznie działa na nerwy. Dotychczas deprymująco na wzrok widza działa tylko ohydny, w strzępach wisząca pognieciona kurtyna reklamowa. Teraz na tortury narazony jest i słuch w teatrze Letnim. Ratuj nas Boże przed nieograniczoną nością i niekarałością radia!

SAMOTNY PRZEJAZD PRZEZ ATLANTYK



Ludwik Schlimbach, 61-letni kapitan z Hamburga przebył w żaglowej łodzi, długości 10 m., Atlantyk. Podróż trwała 68 dni.

WOJNA NA WSCHODZIE



Posterunki chińskie pod Luo-Konchiao. Na drugim planie most, cel ataków japońskich.

Wystawa w Łodzi p. n. „Wytwórczość polska”

W czasie od 19 września do 10 października 1937 r. będzie zorganizowana w Łodzi na terenach parku Helenowa i Staszica wystawa przemysłowa - handlowa oraz Targi p. n. „Wytwórczość Polska”.

Wystawa ma na celu — jak nam komunikują — wyłącznie propagandę produkcji polskiej i zjednanie sześciu lat mas społeczeństwa dla towarów wytwarzanych przez polskiego robotnika i polski kapitał.

Organizuje wystawę Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi. Spożyczany jest udział na

wystawie poważniejszych polskich firm z okręgu wileńskiego. W celu udostępnienia szerokim masom społeczeństwa zwiedzenia wystawy wydane będą specjalne karty uczestnictwa, upoważniające do ulg kolejowych. Karty uczestnictwa nabywać będzie można we wszystkich oddziałach Polskiego Biura Podróży „Orbis”, we wszystkich Wagonach Cook, kioskach „Ruchu”, oraz na stacjach kolejowych.

Dyrekcja Wystawy — Łódź, Park „Helenów”, ul. Północna 36.

Odkrycie obrazu pędzla Smuglewicza

Przy przeprowadzeniu restauracji kościoła św. Wacława w Tomaszowie Maz. rektor tego kościoła ks. Wacław Ciesielczyk natrafił na stary zupełnie zniszczony obraz, któ-

ry po dokładnym obejrzeniu przez p. Antoniego Lubowieckiego okazał się dziełem znanego polskiego mistrza Franciszka Smuglewicza.

M. GODLEWSKA.

NA PŁYWAJĄCEJ WYSPIE polskiego archipelagu

PIERWSZE GODZINY.

Łatwo się domyślić, że ta nazwa odnosi się do naszej floty transportowej. W skład jej wchodzi zaledwie kilka statków, ale każdy z nich ma już za sobą liczne podróże i własną historię. Ostatnim, który powiększył ich liczbę, to piękny, biały, lśniący na szafirowym tle nieba s/m „Batory”. Oto stoi już w porcie Gdynskim od dni paru i za chwilę ma nas unieść poprzez Bałtyk na szumne i słone fale Morza Północnego, nawet na lodowate wody Oceanu poza Koło Biegunowe.

O godz. 12-ej dn. 15 lipca podniosimy kotwicę, więc 11-ta ostateczny termin stawienia się na miejscu. Tak objaśnia instrukcja, nadesłana do Wilna wraz z biletem okrętowym i nalepkami, którymi należy opatrzyć nasze podróżne bagaże.

Aby otrzymać to wszystko, należało uprzednio przeprowadzić korespondencję z zarządem G.A.L.O., z Gdynsko - Amerykańską Linia o-

krętową, z siedzibą w Warszawie przy placu Maluchowskiego 6, zapoznać się w pozwolenie na wyjazd zagranicę, wydawane za opłatą 11 zł. w miejscowym starostwie i wysłać opłatę, której wysokość (od 310) uzależniona jest od rodzaju kabiny: jej wielkości, ilości współtowarzyszy noclegu i planu sytuacyjnego okrętu; 4-o osobowe, umieszczone na linii środkowej, bez okien są tańsze.

Chęć conajruchlejszego zapoznania się z tak obcym dla nas, szczerów lądowych terenem, spowodowała, żeśmy znacznie wcześniej przybyli na t. zw. dworzec morski. I dobrze się stało, gdyż formalności, poprzedzające wejście na pokład statku, dużo zabierają czasu. Sprawdzanie dowodów osobistych, uzgodnienie ich z liczbą podróźnych zgłoszonych przez biuro, rewizja rzeczy i osobista z racji ustawy dewizowej, wreszcie wymiana pieniędzy na norweskie korony i óery, tudzież na

wszystko i wszystkich. Dwa zielone krany zaczepiają o pomosty i z wielkim spokojem, bezszelestnie odchylają je od statku — komunikacja z wybrzeżem zostaje przerwana.

Jesteśmy zdani na łaskę morza i poddani dyktatorskiej władzy kapitała Borkowskiego. Narazie wszyscy stoimy przy burtach. Jedni powiewają chusteczkami, inni ukazują sobie poszczególne partie krajobrazu. Zwraca uwagę krzyż wysoki widoczny na Kamiennej Górze. Miała tu być wzniesiona wspaniała bazylika morska — jakżeby zyskała panoramą Gdyni! Niestety wzięły strategiczne stanęły tym planom na drodze do ich urzeczywistnienia — więc stutysięczne miasto wciąż jeszcze modli się w maleńkim kościółku, w którym już 300 osób pomieścić się nie może.

Jednak po chwili obawa o rzecz, i chęć poznania własnej kabiny i współlokatora przemagają upodobania estetyczne i każą nam wstąpić w głąb okrętu. Nr. 941 — gdzież on się znajduje? Schody i schodki. Korytarze długie i krótkie, wprawo i w lewo. Okazuje się, że źle się skierowałam, moja kabina znajduje się na rufie, nie na dole.

(C. d. n.)

6-ciu narodowców przed sądem o wybitcie szyb w sklepie Prużana

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę o zajęcia przed sklepem Prużana w dn. 6 czerwca 1936 r., kiedy to gromadzie, po wyroku w procesie bombowym, demonstrując na ul. Mickiewicza, wybito szybę w sklepie Prużana.

Na ławie oskarżonych zasiadł: Student Drawnel Jan, uczeń C. stanówko Bolesław, ufan Grażula K., student Pelc Marian, student Kropiwnicki A., buhalter Kijak Wacław i student Cholewo Stanisław.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim udział w zbiegowisku, które dopuściło się zamachu na mienie firmy Prużana (art. 163 K.K.) a ponadto Marian Pelc oskarżony był o opór władzy (art. 129 K.K.), a Kropiwnicki o nawoływanie do przeciwdziałania zarządzeniom władzy.

Skład sądu stanowili: wice-

prezes Hryniewicz i sędziowie — Orlicki i Gutowski. Oskarżał wice-prokurator Popow.

Zbadani w trakcie przewodu sądowego policjanci twierdzili, iż ustalili udział wszystkich oskarżonych w zajściach.

Z pośród świadków odwodowych, Sąd zbadał tylko trzech, gdyż pozostałym z powodu wyjazdu na wakacje, ćwiczenia wojskowe i t.p. wezwania nie doręczono.

Świadkowie odwodowi ustalili co do niektórych oskarżonych, że nie brali oni faktycznego udziału w zajściach.

Obrónci oskarżonych twierdzili, iż w czynach zarzucanych oskarżonym nie ma cech przestępstwa ani z art. 163 K.K. (zbiegowisko), ani innych, o których mowa w akcie oskarżenia.

Przejdzie luźnej grupy osób chod-

nikami ulicy nie można nazwać zbiegowiskiem, a wybitcie szyb w sklepie Prużana jest zwyczajną swawolą młodzieży, lecz w żadnym wypadku nie zamachem, o którym mowa w art. 163 K.K.

Przewód sądowy zdaniem obrońców nie dostarczył danych co do winy poszczególnych oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy i prosili o uniewinnienie.

Charakterystycznymi były oświadczenia Grażula, Cholewy i Drawnela. Pierwszy z nich oświadczył, iż policja go dobrze zna i wie, że nie wybita on szyb, lecz stosuje mocniejsze środki walki z żydami.

Cholewa zaś oświadczył, że chociaż szyb nie wybita, ale walczył i będzie walczyć z żydami do końca.

Drawnel natomiast stwierdził, że do takich sposobów walki jak bicie szyb ma wstręt, bo za skuteczniejsze sposoby zwalczania żydów.

Sąd częściowo podzielił wywody obrony, uniewinnił oskarżonych Kropiwnickiego, Kijaka i Cholewę, (których bronila apl. Protasewiczówna), zaś pozostałych oskarżonych skazał jedynie za udział w zbiegowisku (art. 163 K.K.) odrzucając stanowczo art. 129 i 156 K. K.

Karę wszystkim oskarżonym wyznaczono w wysokości 6-ciu miesięcy aresztu, zawieszając jej wykonanie na przeciąg lat trzech.

P.K.O. w lipcu 1937 r.

W lipcu wkłady na rachunkach oszczędnościowych w P. K. O. wzrosły o 10,9 mln. zł. i na dzień 31.VII. 1937 r. wynosiły 726,6 mln. zł. W tym czasie otwarto 56.220 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na koniec lipca 1937 r. wynosił 2.596.120.

Ogólny obrót czekowy PKO, na który złożyło się 4.212.046 pozycji wpłat i wypłat, osiągnął w miesiącu sprawozdawczym sumę 2.809,9 mln. zł., z czego na obrót gotówkowy przypadła 683,3 mln. zł., a na obrót bezgotówkowy 2.126,6 mln. zł., t. j. 75 proc. całego obrotu czekowego PKO. Stan kapitału na 79.130 kontach czekowych wynosił na ultimo lipca br. 200,8 mln. zł.: a więc w porównaniu ze stanem z końca ubiegłego miesiąca wzrósł o 4,6 mln. zł.

Stan ubezpieczeń na życie na dzień 31.VII. 1937 r. wynosił 129,764 czynnych polis; a suma ubezpieczenia 191,7 mln. zł. W grupie operacji czynnych papierów wartościowych własnych i funduszu zapasowego wzrósł w miesiącu sprawozdawczym o 17,0 mln. zł. do kwoty 813,7. Kredyty bezpośrednie, a mianowicie skup weksli i akceptów, pożyczki wekslowe oraz na zastaw papierów wartościowych wzrosły o 1,6 mln. zł. i wynosiły na ultimo lipca 44,4 mln. zł. W sumie tej pozycja pożyczek na zastaw papierów wartościowych wynosiła 15,9 mln. zł. i pozycja skupu weksli 20,4 mln. zł.

Co z takiego dziecka wyrośnie?

LIDA. Podczas sporu, jaki wynikł między 9-letnim Kazimierzem Wiażem i 24-letnim Władysławem Dziegiem z folw. Mostowszczyzna, gm. lidzkiej, małe dziecko pałło w twarz Dziegieła, powodując wyklucenie prawego oka.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgły. Ciepło, słabe wiatry, chwilami umiarkowane, przeważnie północno-wschodnie. Podstawa chmur niskich średnia 300 do 600 m. Widzialność na ogół dobra, jedynie rano i w czasie deszczu słaba. Wiatry głównie północno-wschodnie i wschodnie z szybkością od 20 do 35 km. na godz.

URZĘDOWA

— Kurator okręgu szkolnego wileńskiego M. B. Godecki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— Dyrektor kolei państwowych inż. Głazek powrócił z urlopu w dniu 21 bm. i objął urzędowanie.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Budowa stadionu na Pióromoncie. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie przyznało zarządowi miasta kredyty na budowę stadionu na Pióromoncie.

Na zbudowanym reprezentacyjnym stadionie będą się odbywały wszystkie najważniejsze zawody sportowe.

SPRAWY SZKOLNE.

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie prowadzi następujące kursy:

1. Pomocników mierniczych — 6 1/2 mies.
2. Dozorców drogowych — 6 1/2 mies.
3. Dozorców Melioracyjnych — 6 1/2 mies.
4. Radio- i Elektrotechnicznych — 5 i 7 mies.
5. Wyrobów betonarskich i tynków szalobitnych — 4 mies.
6. Techniczno-Kraślarskie żeńskie — 6 1/2 mies.
7. Samochodowe i motocyklowe z warsztatami — 2 mies.
8. Korespondencyjne w dziale budowlanym i drogowym o poziomie średnim.

Kursy są połączone z zajęciami praktycznymi i dają słuchaczom wiedzę fachową w zakresie, potrzebną do wykonywania fachu.

Zajęcia na kursach, oprócz korespondencyjnych i samochodowych, odbywają się w okresie zimowym, w godzinach wieczornych poczynając od 25 października. Informacji udziela i podania przyjmuje kancelaria Kursów w godzinach od 17 do 19, Wilno, Holendernia 12, gmach Państw. Szkoły Technicznej tel. 171.

— Bursa żeńska Z. P. O. K. przyjmuje uczenie ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum. Bazylińska 2 m. 21, tel. 16-25.

SPRAWY ROBOTNICZE

— Możliwość likwidacji strajku rzeźnicko-wędliniarskiego. Dziś w

południe u Inspektora Pracy odbędzie się konferencja pracodawców z pracownikami masarskimi, celem ustalenia warunków, na jakich może być zlikwidowany zatarg. (m).

— Dorozkarze chrześcijanie pragną odseparować się od żydów. W związku z wypadkami pobicia przez żydów dorozkarzy chrześcijan, ci ostatni postanowili obecnie ustalić odznaki dla dorozkarzy chrześcijan dla odróżnienia ich od żydów. Jedynym projektem, omawianym obecnie przez Zw. Dorozkarzy Chrześcijan, jest projekt wytłoczenia specjalnych znaczków związkowych. (m)

WYPADKI

— „Kochany” synalek. Stanisław Walukiewicz (zaulek Prywatny 9) jest nałogowym pijakiem. A ponieważ jest bez pracy stale terroryzuje matkę Helenę, żądając pieniędzy na wódkę. Walukiewicz porwał siekiere z zamiarem zarabiania matki. Staruszka uniknęła ciosu i zbiegła przez okno. Powiadomiona policja zajęła się Walukiewiczem. (h).

— Parowóz odrzucił samobójczynię. Dn. 22 bm. na przejeździe kolejowym, około ul. Poleskiej rzucił się pod pociąg osobowy jakiś mężczyzna. Parowóz odrzucił go, ma on zginioną prawą rękę i ogólnie potłuczone. Tożsamość narazie nie stwierdzono.

— Wybił szybę w wagonie. W dniu 22 bm. o godz. 17.50 do pociągu osobowego idącego z Mołodeczna do Wilna, na 10 km. przed Kiwiskami, pastuch rzucił kamieniem i wybił szybę w wagonie. Odłamkami szkła i kamieniem zostali lekko ranni podróżni Berek Gilberg z Krzywicz i adwokat Kaczan z Łyngmin.

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. po cenach propagandowych ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, doskonała współczesna komedia polska Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może...”

Jutro o godz. 8.15 w. „Gdzie diabeł nie może...”

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Ostatnie przedstawienie operetki „Perichola”. Dziś utwór Offenbacha „Perichola” stanowiący ważną pozycję w repertuarze każdego Teatru. Ceny propagandowe.

Jutro operetka J. Straussa „Baron Cygański”. W roli Arseny wystąpi laureatka konkursu śpiewaczego w Wiedniu L. Lewicka. Ceny propagandowe.

— Balet Parnella w „Lutni”. Pierwszy występ wyznaczony w niedzielę 29 b. m. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”.

OD ADMINISTRACJI

Uprzejmie zawiadamiamy, że wszystkim naszym SZ. PRENUMERATOROM, którzy nie opłacą należności za prenumeratę do dn. 31 b. m. będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1-go września b. r.

W Nieświeskim płoną torfowiska

W lipcu i sierpniu r. b. w powiecie nieświeskim zanotowano wiele pożarów torfowisk o głębokich pokładach i wartościowym gatunku torfu. Stwierdzono następujące przyczyny powstawania pożarów, a mianowicie: lekkomyślne rzucanie przez robotników, zajętych przy wydobywaniu torfu niedopałków papierosów i tłących się zapalek na pulchny i suchy pył torfowy, palenie przez pastuchów ognisk na łąkach torfowych lub wreszcie rozmyślne podpalanie na tle porachunków osobistych. Bogate złoża wyższego gatunku torfu, rozsiane obficie po całym powiecie, stanowią poważny artykuł zbytu jak również stosowny materiał opałowy. Mając to na uwadze, odnośnie władze wydały ścisłe przepisy i ostrzeżenia.

Romantyczne uprowadzenie

OSZMIANA. W nocy z 20 na 21 bm. została uprowadzona 15-letnia Wanda Błażejewiczówna, zam. w folw. Lubczki, gm. polańskie, przez 35-letniego Franciszka Putrzykowskiego, zam. w Oszmianie, który od kilku miesięcy korespondował z Błażejewiczówną. Putrzykowski uprowadził dziewczynę w niewiadomym kierunku.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Echa zejść na plaży Werkwowskiej

ARESZTOWANIE TRZECH ŻYDÓW

Wypadek postrzelenia łodkarza E. Soroki przez żydów w dalszym ciągu porusza mieszkańców Antokola, Pośpieszki i Bołtupia.

Na wieść o postrzeleniu Soroki powstało wzburzenie wśród okolicznych mieszkańców.

Policja w ciągu ostatnich dni jest w ustawicznym pogotowiu. Poza patrolowaniem w pobliżu osiedli żydowskich, policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ustalenia sprawców postrzelenia Soroki.

Wczoraj zostali aresztowani: syn znanego żydowskiego publicysty

Samuel Rejzin, nauczyciel Fasel i Benjamin Lewin, oskarżeni o branie bezpośredniego udziału w zejściu na plaży werkwowskiej.

ŻYDZI OPUSZCZAJĄ WOŁOKUMPIE

W ciągu soboty, niedzieli i poniedziałku z Wołokumpii ciągnęły sznur furmanki z meblami żydów opuszczających letniska w okolicy Wołokumpii.

Masowa paniczna „emigracja” żydów do miasta tłumaczy się wypadkiem postrzelenia i nastrojem ludności chrześcijańskiej. (h).

„Dzień Mołodeczna”

Z inicjatywy dowódcy garnizonu mołodeczańskiego w dniu 10 października urządzony będzie „Dzień Mołodeczna”, którego fragmenty transmitowane będą przez radio na całą Polskę.

W dniu 21 b. m. odbyło się zebranie obywatelskie przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz delegatów wszyst-

kich organizacji społecznych Mołodeczna, na którym opracowano w ogólnych zarysach program audycji. Na program złożyła się m. in. nabożeństwo z kościoła garnizonowego, transmisja z wystawy rolniczej, połączona z reprodukcjami regionalnych chórów i orkiestr oraz reportaż z życia powiatu mołodeczańskiego.

Doroczny olbrzymi odpust św. Rocha w Oborku

MOŁODECZNO. W Oborku w pow. mołodeczańskim, o 3 km. od st. kol. Połączany, stoi w odosobnieniu stary drewniany kościół.

Przed pięciuset przeszło laty na miejscu tym rozciągały się olbrzymie puszcze książąt Ogińskich. Gdy wybuchła zaraza pomoru bydła, z najodleglejszych zakątków wileńszczyzny i mińszczyzny wszyscy uciekali ze swym dobytkiem do puszczy, na których miejscu wznosi się Oborek. Książę Ogiński, ufny w pomoc Boga, buduje prowizoryczną kaplicę, zawieszając obraz św. Rocha, patrona od wszelkiej zarazy, czyniąc ślub, że gdy zaraza ustanie, na miejsce kapliczki zbuduje kościół. Zaraza ustała i na miejscu kapliczki stanął kościół.

Odtań Oborek stał się najcudowniejszym miejscem św. Rocha. Odpust św. Rocha gromadzi w Oborku wszystkich, a nawet bracia prawosławni bez zastrzeżeń cześć św. Rocha przekazują z pokolenia na pokolenie.

W dn. 22 b. m. na odpust św. Rocha do Oborka ściągnęło wielu pątników. Tłumy obliczano na ok. 11.000 osób, w tym 50 proc. prawosławnych. Na odpust przybyło 15 księży, którzy odprawili dwie Msze św. połowe oraz dwie Msze w kościele. Nastroj w czasie odpustu był bardzo podniosły. Niektórzy pątnicy utartym zwyczajem obchodzili na klęczkach kokoła kościoła, prosząc św. Rocha o uzdrowienie.

SPORT

Dokończenie meczu Polska — Niemcy

przeegraliśmy 72:96 pkt.

Po godzinie przeszło przerwy, spowodowanej ulewem deszczem, wznowiono rozgrywkę w meczu Polska — Niemcy.

Walki toczyły się w warunkach anormalnych. Kilka konkurencji — skok wzwyż, sztafeta i kula odbyły się przy zapadających ciemnościach. Bieg na 200 m. nie doszedł do skutku, gdyż woda zalała tory.

Niedzielnego dnia zawodów zawiódł wszelkie oczekiwania i przyniósł nam same porażki z wyjątkiem biegu na 5 klm., w którym zwyciężył Noji po wspaniałej walce i w pięknym stylu. Przeegraliśmy w stosunku wyższym, niż przypuszczaliśmy, mianowicie — 72:96.

Wyniki rozegranych po deszczu konkurencji: Dokończono skok w dal. Na pierwszym miejscu utrzymał się Long wynikiem 743 cmt. Na drugie miejsce przesuwał się drugi reprezentant Niemiec, Leichum — 712 cmt. W rzucie oszczepem pierwsze

dwa miejsca wywalczyli Niemcy — 1) Laqua 60,76 mtr., 2) Böder 55,90 W skoku wzwyż, który rozegrano w zupełnych niemal ciemnościach znowu dwa pierwsze miejsca przypadły zawodnikom niemieckim: 1) Woinkoetz 180 cmt, 2) Gehmert 180 cmt.

W kuli zwyciężył zawodnik niemiecki Wöllke wynikiem 1569 mtr. Gierutto rzutem 14,56 mtr. wysunął się na drugie miejsce.

W sztafecie 4x400 m. zwyciężyła drużyna niemiecka w czasie 3:20 min., przed sztafetą polską 3:25,4 m.

Wreszcie, pomimo zapadających ciemności rozpoczął się bieg na 5 klm. Biegli w tej konkurencji Niemcy Syring i Eitel oraz Polacy Noji i Duplicki. Bieg zdecydowany został na ostatnich dwóch okrążeniach, kiedy na czoło po zaciętych pojedynku z Syringiem wyszedł Noji i pierwszy wpadł na metę w czasie 15:26 min., 2) Syring 15:28,6 min.

Krajowe zawody lotnicze

Dziś w pierwszym dniu krajowych zawodów lotniczych odbyła się próba opanowania pilotażu.

Po pierwszym dniu najlepszym okazał się zespół aeroklubu warszawskiego. Po nim sklasyfikował się aeroklub wileński.

„Złot Littorio”

Dziś przybyły na lotnisko Miramare pod Rimini samoloty włoskie i zagraniczne, biorące udział w t. zw. „Złocie Littorio”. Międzynarodowe zawody składają się z 2 części: Samego złota do Rimini oraz lotu okrężnego, złożonego z 3 etapów.

W zawodach bierze m. in. udział kilka lotniczek. Lotnictwo polskie reprezentuje 3 ekipy RWD-13. Skład ekip polskich jest następujący: Ekipa 1-sza Bernas Br., Zab ski Zb., Weigt R., 2-ga ekipa: Markowski T., Wilkoszewski W., Wacnik St., 3-cia ekipa: Banoszek G., Płoszek R. i Zieleniewicz Wl.

Z poważaniem
Jan Brzozowski.
Wilno, dn. 14.VIII 1937 r.

Z za kotar studio

ZNANI ARTYSTY PRZED MIKROFONEM
Wtorek obfituje w występy wybitnych i znanych artystów. O godz. 16.20 śpiewaczka Hałna Zbońska-Ruszkowska odśpiewa szereg pieśni kompozytorów polskich, prze ważnie doby dzisiejszej. Wieczorem o godz. 22.00 nadaje Lwów na fali ogólnopolskiej recital fortepianowy Mierowskiego, poczyni o godz. 22.30 śpiewać będzie pieśni włoskie i polskie Józef Korolkiewicz.

VII SYMFONIA BEETHOVENA
VII audycja radiowa z cyklu „Symfonie Beethovena” dziś o godz. 19.15 przyniesie symfonię A-Dur nr. 7 jedno z najwspanialszych dzieł literatury muzycznej. Promiennosc i żywiołowosc tej symfonii, jeje pogodna przy niezwykłej głębi wyrazu, przykuwa uwagę i porywa najmniej nawet z muzyką obeznanego słuchacza. Tym razem audycja zapowiada się szczególnie wspaniale. Dyrygij bowiem Orkiestrą Filharmonii Nowojorskiej pierwszy z kapelmistrzów świata Arturo Toscanini.

„SPOSOB NA KOBIETY”
Skecz radiowy Jerzego Gerzabka, który nada Rozgłosnia Poznańska w programie ogólnopolskim dziś o godz. 19.00 — to jeszcze jedno spojrzenie na odwieczny problem miłości; przyjaciel podaje przyjacieli wi niezawodny sposób, w jaki można zba dać duszę kobiety i przejrzyć ją na wylot. Usłyszymy co z tego wynika:

SŁONECZNA AUDYCJA RADIOWA w Teatrze Wyobraźni
Audycja, którą wystawia Teatr Wyobraźni dziś o godz. 20.05 przeniesie radi słuchaczy nad błękitny Adriatyk — do Jugosławii. W słuchowisku tym podziwiać będzie można panoramę południowego kraj obrazu, przy czym pieśni jugosłowiańskie, pieśni marynarzy na statku, festiwal ludowy w Zagrzebiu, poezje południa, odmaluje u-

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 24 sierpnia 1937 r.
6.15 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Wieś czysta i zdrowa”, póg. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Muzyka operowa. 15.00 Utwory Jana Straussa. 15.10 Życie kulturalne. 15.15 „Kanada pachnąca żywicią”. 15.25 Muzyka baletowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Zagadka geograficzna dla dzieci. 16.20 Nasze pieśni. 16.45 Ziemia rodzinną Mieczysława Karłowicza — felieton. 17.00 Orkiestra Filharmonii Warszawskiej z Ciechoćnika. 17.45: Z mikrofonem w balonie na uwięzi nad Toruniem 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.10 Chwilka litewska po polsku. 18.20 Utwory chóralne. 18.30 „Laurka” monolog Jarosława Nikitina. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Sposób na kobiety — skecz. 19.15 Muzyka symfoniczna. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 Nad Jadranem, Audycja muzyczno-słowna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Melodie filmowe i rewiewy. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 22.00 Recital fortepianowy Henryka Mierowskiego. 22.30 iPeśń włoskie i polskie. 22.50 Ostatnie wiad. i komunikaty. 23.00 Tańczymy. W przerwie „Fraszki na dobranoc”. 23.00 Zakończenie programu.

rak tego egzotycznego kraju. Część literacką audycji opracował Antoni Chocieszyński, część muzyczną — Stanisław Roy.
MUZYKA OPEROWA
Chcąc przypomnieć radiostłuchaczom szereg znanych, ale niemniej bardzo wartościowych fragmentów operowych, Rozgłosnia Wileńska nada dziś o godz. 13.00 szereg płyt o doskonałych nagraniu, z których można będzie usłyszeć arie i fragmenty orkiestrowe oper Mozarta, Beethovena, Rossiniego, Verdiego i Wagnera.

LAURKA
Laurka to dość naiwny sposób wyrażania swych życzeń i dość zestandaryzowanych uczuć. Jeśli laurki ofiarowują dzieci, jest to jeszcze zrozumiałe. Jeśli laurki wręczają ludzie dorośli, obiektywny widz, a więc człowiek, który nie musi patrzeć na to z urzędowo wzruszoną miną, może się bardzo uradować i uśmieć. O takiej laurce będzie właśnie mowa w monologu pióra Jarosława Nikitina pt. „Laurka”, który będzie wygłoszony przed mikrofonem dziś o godz. 18.30.

Giełda warszawska z dn. 23. VIII, 37.

Dewizy:	
Berlin 212.97	212.11
Gdańsk 100.20	99.80
Amsterd. 292.30	292.02
London 26.42	26.49
N. J. czeki 529	530.1
Paryż 19.90	19.95
Praga 18.41	18.46
Akcje:	
Bank Polski	104.00
Papiery:	
4 i pół proc. wewnętrzna	57.00 57.25
3 proc. poz. inw. 1 em.	69.50 ser. 83.00
3 „ „ 2 „	68.25 ser. 82.00
5 proc. konwersyjna	— —
5 „ kolejowa	— —
6 „ dolarowa	— kupon —
4 „ premj. dolarowa	39.50 —
7 „ stabiliz.	— kupon —
4 „ konsolid.	58.25 58.50
Waluty:	
Dol. amer. 529 1/2	527
Marki niem.	135 130

Giełda zbożowo-towarowa i inlarska w Wilnie z dnia 23 VIII, 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (ten za 1000 kg f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody — w ladunkach wagonowych, mąka i otręby — w maseł szych ilościach

Zyto I stand. 696 g/l *)	23.75	—	24.50
Zyto II stand. 670 g/l *)	23.25	—	23.75
Pszonica I stand. 730 g/l *)	31.00	—	32.00
Pszonica II stand. 710 g/l *)	29.00	—	30.00
Jęczmień I stand.	—	—	—
678/673 g/l	—	—	—
Jęczmień II stand. 649 g/l	—	—	—
Jęczmień III stand.	—	—	—
620,5 g/l	17.50	—	18.00
Owies I stand. 468 g/l	20.75	—	22.00
Owies II stand. 445 g/l	19.00	—	20.00
Gryka 610 g/l	26.25	—	26.75
Słonecznik 60 g/l	—	—	—
Słonecznik 90% 1-oo wag. stoż. zał.	—	—	—

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyn wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

PAN Nieodwołalnie ostatni dzień
Marta EGGERTH w filmie Narzeczona z Wiednia
Albert Prejean, Danielle Darrieux oraz **BAROUX** Lucien
w najpiękniejszej filmie **„NIEZNOŚNA DZIEWCZYNA”**
HELIOS Premiera. Nowe opracowanie. Arcydzieło które jest dumą kinematografii
PARADA MIŁOŚCI i **MAURICE CHEVALIER**
Reż. Ernesta Lubitscha
W rolach głównych **Jeannette MacDonald**
Przepyszna wystawa. Przepiękne melodie. Nad program atrakcje.

Polskie Kino Światowid Dziś król sensacji **HARRY PIEL** w swej najnowszej i najlepszej kreacji w filmie **„90 MINUT POSTOJU”**
Pełna grozy mroząca krew w żyłach scena z parterem Emocjonująca walka 2 samochodów nad brzegiem przepaści. Nad program aktualia

MUNDURKI UCZNIOWSKIE
NAJWIĘKSZY WYBÓR — NISKIE CENY!
poleca Polski Dom Odzieżowy — ul. Wielka 21
Po za tym ubiory gotowe damskie i męskie

Przyw. koed. 7 kl. Szkoła Powszechna **HALINY SIEWICZOWEJ**
„SZKOŁA RADOSNA”
Sekretariat przyjmuje zapisy do wszystkich klas i przedszkola codz. od g. 11 do 15 ul. Orszkowej 11-b.
Lokal piękny, słoneczny, ogród-boisko. Jęz. francuski i niemiecki bezpłatnie.

„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przystawie
Zegarki modne precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca
W. JUREWICZ Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA PWSZECHNA „NASZA SZKOŁA” I PRZEDSZKOLE
B. MACHCEWICZOWEJ
Adama Mickiewicza 19—22
Przyjmuje zapisy codziennie od 11—14
Bezpłatnie komplety jęz. francuskiego i niemieckiego

MAGNAT
RATUJE WŁOSY
Daje piękna lśniącą fryzurę

Największy wybór obuwia
i pantofli rannych dla pań, panów, dzieci i uczące się młodzieży
tylko w wytwórni
W. Nowicki Wilno 30
Obuwie sportowe, gimnastyczne, treningowe i t. d.
Ceny niskie

Kupno i sprzedaż
SPRZEDAM kolonię 8 hektar. z zabudow. 5 kilometrów od Wilna nad rzeczką i jeziorem. Dow. ul. Sierakowskiego 1 m. 4 Bielinscy godz. 12 do 4. 1985—3

SAMOCHÓD osobowy bardzo dobry sprzedaje się. Poczta Miedniki. Plebania.

SPRZEDAJE SIĘ majątek 117 ha wraz z zabudowaniami i inwentarzem. Adres. Poczta Bastuny, pow. Lidzki, folwark Bołejcie Tubielewiczówna. (3)

Przemek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Nauka

INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10 p. 1. Niemieckie dla wszystkich celów i poziomów (od początkujących do b. zaawansowanych) bezkonkurencyjnie tanio, gruntownie, szybko.

INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio!

B. NAUCZYCIEL gimnazjum państwowego udziela lekcji jęz. łacińskiego. Popowska 39 m. 1. 1981—2

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIA 2, 3 pok. poszukuję. Zgłoszenia w adm. „Dzien. Wil” dla „M. A.”

POSZUKUJĘ POKOJU najmniej 20 m², bez umeblowania z wygodami, przy chrześcijańskiej rodzinie w promieniu pół klm. od Katedry, z wyjątkiem Antokoła, I piętro, wejście frontowe. Oferty kierować: Wilno 1, skr. pocz. 249. 1949—3

4 lub 5 POKOJOWE mieszkanie z wygodami do wynajęcia przy ulicy Lwowskiej dom nr. 11.

PRZYJMĘ uczennice na stancję z całodziennym utrzymaniem i troskliwą opieką. ul. Sw. Ignacego Nr. 3 m. 12. 1894—2

Praca poszukiwana

POSZUKUJĘ PRACY w większych zakładach przy ekspedycji, opakow. towarów, lub w majątkach jako gajowy, polowy, Łask. zgł. do Adm. „Dz. Wil.” dla „F. B.”

PANIENKA o charakterze spokojnym poszukuje posady za ekspedientkę lub do gospodarstwa, zna szycie i ma chęć do pracy. Uprzejmie proszę o zgłoszenie się lub listownie. Trębacka 36—5.

POSZUKUJĘ PRACY za pokojową lub do apteki jako było pracowniczka klinik, na stałe lub na przychodzącą. Pracowita, uprzejma, prędką, posiadam świadectwa i rekomendacje. Krzywa 36—2 (Sołtaniszki).

OSOBA średnich lat poszukuje pracy na przychodzącą, posiada referencje, zam. ul. Kijowska Nr. 21 m. 12 O. M.

Pomóżmy bliźnim!

SEKRETARIAT Stronnictwa Narodowego w Wilnie, Mostowa 1 uprasza członków Stronnictwa o zaopiarowanie ubrania na (wysokiego) biednego i bez pracy narodowca

Wpisy do Bursy i na „Trzyletnie Kursy” bielizniarstwa, haftu, krawiecczyn i trykotarstwa oraz na 3 miesięczny wieczorowy Kurs Krawiectwa dla dorosłych z praktyką — przyjmuje zapisy uczenie do 1 września od godziny 10 — 12 na Zarzecz 5/2.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA PAŃ MIŁOSIERDZIA św. WINCENTEGO a PAULO

HUGO WAST.

75

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.

(P O W I E Ś C)

Aż do piątku Londyn tryumfował. Działalność jego zdawała się mówić: „Nie obawiajcie się, złoto jest niewzruszone. Kupujcie wszystko, co będzie zaofiarowane. Sprzedaż się skończy, kiedy się wyczerpią zapasy złota. A wówczas podniesiemy jego cenę jeszcze bardziej!”

Sobota jednak była zachwiana i ludzie zapytywali siebie nawzajem: Co będzie w poniedziałek?

Stało się coś nadzwyczajnego.

Trzy samochody ciężarowe zatrzymały się przed Kasą Konwersyjną. Były zablokowane, jak gdyby przez całą noc musiały jechać złymi prowincjonalnymi drogami. Wszystkie miały na sobie wypisane wielkimi literami nazwisko Juliusza Rama!...

O pół godziny później mówiono już po całym świecie, że samochody te zawierały dziesięć tysięcy kilo złota cehowanego.

Skutki tej wiadomości były niesłychane.

Dyrekcja Kasy Konwersyjnej miała do rozwiązania szczególniejsze zagadnienie.

Prawo nakazywało jej zakup wszystkiego złota, którego cena nie przekraczała 1.550 pesów za kilogram. Prawo jednak nie mogło przypuszczać, że będzie to złoto fabrykowane.

A tymczasem owe dziesięć tysięcy kilo złota, aczkolwiek jego cecha wykazywała 24 karaty, niewątpliwie pochodziły z produkcji szluczonej.

Choćby nawet jego właściciel był obłąkanem.

Jedynie bowiem wariat mógł zaofiarować dziesięć tonn po 1.55 pesa za gram, gdy na te same ulicy mogli mu zapłacić po 4.30 pesy. Utrata więc dla kaprysu przy jednej tylko transakcji 27 milionów nie świadczyła o normalnym rozumie.

Był to więc wariat, albo... alchemik, czyli wytwórca fałszywego złota. Należało wyłączyć pierwszą możliwość, gdyż wariaci zdolni zrzuć na siebie w ten sposób, nie chodzą na wolności. Prawdą więc musiała być możliwość druga.

Dyrekcja Kasy Konwersyjnej roztrząsała tę sprawę w przeciągu paru

godzin. Tymczasem samochody stały w promieniach słońca, pilnowane przez trzydziestu żołnierzy, uzbrojonych w karabiny, gromadząc dokoła siebie mnóstwo ciekawych.

Kursowała taka opinia, która, będąc rozpowszechniona przez dzienniki, dotarła jeszcze tegoż wieczoru do Londynu: „Jedynie alchemik może sprzedawać złoto po cenie miedzi. Jeśli dzisiaj się kupi te dziesięć tysięcy kilo, jutro przywiezie pięćdziesiąt tysięcy, czyli tyle, ile będzie mógł przetransportować!”

Po dwóch godzinach mówiono już, że Dyrekcja zdecydowała się wypełnić prawo i zarządziła wykonanie operacji; urzędnicy więc zaczęli wyładowywać liczne skrzynie złota z samochodów.

Był to wstrząs wielki. Skoro ktoś sprzedał złoto po 1.55 pesa za gram, byłby wariatem ten, kto by zapłacił więcej. Nagle więc wszystkie banki musiały zniżyć cenę.

Tak postanowiła ulica San Martin w Buenos Aires. Jeszcze zaś przed wpływem doby też samo uczyniła Swan Lane w Londynie.

Nakaz brzmiał: obniżka złota. Zaczęła się straszliwa panika.

Legenda o alchemiku stawała się historią, w którą świat musiał uwierzyć. Większość drobnych ciułaczy w obawie, że złoto utraci wszelką wartość, zaczęła wymieniać je na drobne papiery, aby móc kupić

towary, których wartość się podnosiła.

Z początku zaraza myśli rozchodziła się powoli, jak zapach strachu, ludzie bowiem mniej dowierzają nowościom, szczególnież zaś tym, które przezczą zakłóceniom już dawno w umysłach pojęciem. Wkrótce jednak zaraza stopniowo się zaczęła zwiększać i przybrała formę gwałtowną.

W ciągu tego burzliwego tygodnia, wiadomości, pochodzące z Buenos Aires, zapelniały pierwszą kolumnę dzienników świata, odsuwając na dalszy plan sprawy polityczne... Nie było banku czy towarzystwa akcyjnego, któreby nie zajmowało się skutkami zdumiewającego wynalazku.

Mimo wszystko, jednak nie dowierzano.

Aczkolwiek najwięksi chemicy i fizycy stanęli po stronie Juliusza Rama, finansisci, zwłaszcza żydowscy, posłuszni nakazowi Kahału, nie chcieli wierzyć. Kazano kupić złoto, zaofiarowane przez chrześcijan.

Podług obliczeń Kahału, w ciągu tygodnia musiały się wyczerpać zapasy złota, którego chrześcijanie posiadają niewiele. Obliczenia zawiodły. Minął tydzień, a złoto w monetach i sztabach napływało do banków żydowskich, tak iż Żydzi nie mogli wyjść z podziwu. A było tak właściwie dlatego, że sami Żydzi,

wbrew poleceniu Kahału, w tajemnicy wyzbywali się zapasów złota.

Nie trzeba było już złota Juliusza Rama na rynku. Złoto wychodziło z wszelkich kryjówek, przetwarzane na sztaby kontrolowane i cehowane. Klejnoty starożytne, łańcuszki, medaliki, wszelkie okrucy złota, tworzyły masę pożądaną, niespodziewaną dla finansistów.

Londyn nie porozumiewał się już tylko z Buenos Aires, ale z różnymi miejscowościami świata, zewsząd bowiem płynęły dziwne oferty.

Rheingoldowie utrzymywali się jeszcze w nadziei, że Blumen porozumie się ze swoim rywalem Kohenem i zatrzyma żgubną maszynę Juliusza Rama.

W Buenos Aires kantory wymiany zaprzestały kupna i sprzedawały złoto Bankowi Blumenowi po cenach londyńskich. Wierzyli już w Juliusza Rama, widzieli bowiem stale dziwne samochody, naładowane złotem przy Kasie Konwersyjnej.

Bank Blumenowi wkrótce również zaprzestał kupowania złota, wobec otrzymanej nagłej depeszy. Rheingoldowie się domyśliли, że Zachariasz przy pomocy swoich ludzi gromadzi miliony funtów i zbiera dla nich złoto Juliusza Rama, za które płacą wysoką cenę.

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. **CENY PRENUMERATY:** miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— **CENY OGŁOSZENI:** za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lin.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za nm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 lin.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kroska redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nieprzyjmuje zastrzeżeń miejsca.

